936

JEŹDZIEC I HODOWCA.



Czarny wojownik.

7

Jeździec i hodowca

7

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 1 MARCA 1936 R.

TREŚĆ Nr. 7:



KASZMIR (Farys II — Hebda po Hermit or. ar.), og. siwy, cz. krwi ar., ur. 1929 r. w Państw. Stadninie w Janowie - Podlaskim, wł. Witolda ks. Czartoryskiego w Pełkiniach. Wygrał rekordową sumę 81,176 zł.

Wojsko i hodowcy społem ku podniesieniu hodowli i jeździectwa w Polsce

Blisko 2 lata temu, bo w nr. 5 „Jeźdzca i Hodowcy" z roku 34 pod tem samem zatytułowaniem zamieściłem artykuł na temat ujęty w tytule, który nie spowodował ani repliki, ani uzupełnienia. Objaw ten nie był zachętą do dalszych rozważań o tym przedmiocie.

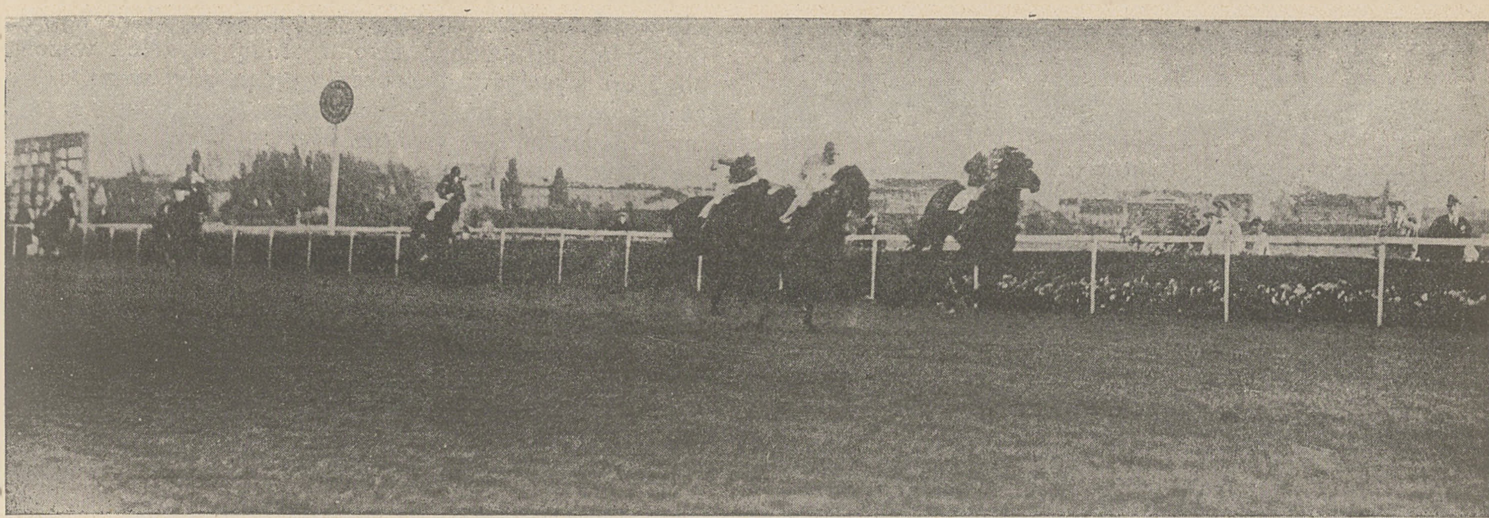
Skoro jednak w ostatnich czasach dostrzegam, że wysunięte przezemnie dezyderaty (o odsprzedaży hodowcom z wojska klaczy, przedstawiających dobry materjał hodowlany i złagodzeniu przepisów obniżających cenę koni remontowych przy nabywaniu ich z drugiej ręki), który to przepis starałem się przedstawić jako mający i odwrotną stronę medalu, poczynają być praktykowane i świadczą o życzliwym stosunku Szefostwa Remontu do spraw hodowlanych, to nabrałem przekonanie o celowości i pożytku wysuwania poglądów, których ucieleśnienie może dodatnio wpływać na coraz większe współdziałanie pomiędzy wojskiem i hodowcami. Że interesy wojska i hodowców się zazębiają, każdy to dobrze rozumie, pozostaje więc tylko uprzytamniać co zainteresowane strony robić powinny, by obopólne dobro zyskiwało. Komunikat Związku Hodowców Szlachetnego Konia w Warszawie, z dnia 17 stycznia za nr. 9 pod punktem 3, obwieszcza: że pan Wiceminister Spraw Wojskowych zawiesił dotychczasową sprzedaż wybrakowanych klaczy, zamieniając to zarządzenie sprzedażą klaczy, **przedstawiających wybitną wartość hodowlaną** w wieku poniżej lat 12. Zarządzenie to jest tak bardzo pomyślne dla hodowli, że obok poklasku, należy pomyśleć o sposobach wykorzystania tego nastroju. Komunikat, na który się powołuje, nie poucza jak zainteresowany hodowca może przystąpić do nabycia klaczy, na które reflektuje, nie mając ani ich listy ewidencyjnej, ani okazji zobaczenia. Sprawa wymaga wskazania techniki tych transakcji i przemyślenia możliwości uregulowania należności wałachami nabywanemi przez Komisje Remontowe. Sprawiedliwość domaga się, by i wojsko spotykało się z pewnego rodzaju wzajemnością, wyrażającą się w dostarczaniu coraz użytkowo wartościowszych koni. Artykuł „Znamienny zwrot" i przyczynek do tego artykułu W. ks. Czartoryskiego swą aktualnością musiały zainteresować czytelników Jeźdzca i Hodowcy a są wyrazami budzącego się ożywienia w usiłowaniach produkcji nietylko ładnych, ale i dzielnych koni ku chwale naszego wojska! Dzielność, która w wojsku przedewszystkiem jest pożądaną, nie zawsze chodzi w parze z urodą i nieskazitelnością exterjeru, to też większa, przy zakupach, niezależność Komisji Remontowych od przestrzegania tej nieskazitelności napewno zaznaczy się większą dzielnością koni naszych szwadronów.

Dzielność, wytrzymałość, dobre wykorzystywanie karmu, nie są zaletami łatwo dostrzegalnemi w momencie zakupów na spędach, to też wielką ma słuszność ks. W. Czartoryski wysuwając pożytek odwiedzania stad, dla zapoznania się z ilością, sposobem wychowu, żywienia i materjałem macierzystym dostarczanych do remontu koni. Częściowo jest to praktykowane. Zaznajamianie się komisji Remontowej z liczebnością, wartością, a nawet zadatkowanie w stadach koni chowanych dla wojska spowoduje racjonalne i gęstsze wyznaczanie miejsc spędów, bo jak dotąd niektóre powiaty np. nieszawski narażone są na prowadzenie koni remontowych po kilkadziesiąt kilometrów a prowadzenie to, w ręku, jest bardzo uciążliwe i emocjonujące. Wiązanie zaś młodych koni za wozem z furażem bywa bardzo niebezpieczne, bo napotykany samochód albo wóz wiozący skóry powoduje zrywanie się koni i okaleczenia. Przepis obowiązujący na pokazach, zabraniający wyprowadzania koni, nie sprzedanych, przed godziną 7-mą wieczorem jest dla hodowców b. uciążliwym, bo konie wyprowadzone po tej godzinie prowadzone są nocą i w razie konieczności zatrzymania się dla popasu, z trudnością są przyjmowane w podwórzach folwarcznych. Coroczne manewry dają doskonałą okazję władzom wojskowym zapoznania się z rozmaitymi stopniami wytrzymałości i odporności koni, to też gdyby były stosowane adnotacje koni, najlepiej wytrzymujących trudy manewrów połączone z dochodzeniem ich pochodzenia, byłaby to droga prowadząca do eliminacji pod względem wychowu i urasowienia, a stanowiłaby chlubę dla tych hodowców, których wyróżnione konie przedstawiałyby najwyższy procent w stosunku do dostarczonych. Takie sprawozdanie byłoby bodźcem do szlachetnej emulacji i dowodowym materjałem: „że sroka sokoła nie ulęże" i że klacze zasługujące na rozmnażanie, a odsprzedawane z wojska do hodowli, byłyby z czasem matkami tych wojskowych derbistów. W tych relacjach z kondycji i rzeźkości koni po manewrach, powinna wyjść też na jaw: przewaga wałachów nad klaczami, a w ślad za tem i preferowanie zakupu do wojska wałachów, co razem wzięte b. korzystnie odbiłoby się na hodowli krajowej, tak ubogiej w klacze, godne być matkami. Autorytatywnem byłoby też wysondowanie czy zwiększająca się rasowość nie obniża użytkowności koni i potomstwo jakich ogierów wybija się na czołowe miejsca?

Dotykając spraw, w których hodowcy mogą i powinni dostarczać konie istotnie dobre, a nie „zamazańce", podkreślam skarmianie marchwi tylko w dozach dyjetetycznych a nie karmowych oraz urządzenie okólników o wydłużonych figurach, by źrebaki mogły się wygalopować. Okólniki takie, o ile są na ziemi gliniastej, powinny być wypiaszczone, by w czasie mrozów twarda gruda nie tamowała swobodnych ruchów i nie obłamywała kopyt, a wielogodzinne przetrzymywanie stadniny na okólniku przy każdej pogodzie powinno być hartowaniem koni do niewygód manewrowo-wojennych. A o to przecież chodzi i za tą odporność wojsko słusznie płaci wyższe ceny. Na jedną przywarę końską pozwalam sobie zwrócić uwagę, a mianowicie na nadmiar nerwów. Choć w kawalerji nerwy są łatwiejsze do opanowania, to w artylerji i robocie nadmiar nerwów robi często konia bezużytecznym o czem wspominam, by przy odsprzedaży klaczy z wojska do hodowli nerwowość za błąd poważny i sukcesyjny był poczytywany. Uważając dzisiaj skreślone uwagi tylko za dalszy ciąg uwag zamieszczonych w nr. 5 z roku 34 nie pretenduję, by one wyczerpywały sprawę wzajemnych usług wojska i hodowców i z przyjemnością czytać będą propozycje uzupełniające pojęcie „Społem".

Bronisław Sulimierski.

Straszewo, w styczniu 1936 r.



Iris (Torelore — Nuit de Mai) 2 l. og. sk. gn. st. „Lubicz" wygrywa Nagr. Borowna (20 000 zł. — 1600 m.) bijąc Horynia, Elbę, Jagienkę II, Klejnota Bychawskiego, Orleana i Łuka.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Bilans wyścigowy i hodowlany roku 1935 oraz przegląd retrospektywny wyścigów

(Ciąg dalszy).

Najlepszym dwulatkiem sezonu był **Iris** (Torelore i Nuit de Mai po Sundridge) chowu Wł. hr. Zamoyskiego. Biegał on 7 razy, miał najpierw 3 zupełnie łatwe wyścigi — w tem jeden walkover. W Produce zderzył się z innym koniem i przyszedł czwarty. W Middle Park Plate zwyciężył pewnie Horynia i Huzara. W nagr. Fanshave był czwarty: ciężko mu było finiszować w licznem, bo z 12 koni złożonem, polu. Mimo to praktycznie rzecz biorąc, był on na celowniku prawie na tej samej linji co Ławnik i Horyń i przypuszczam, że gdyby ż. Pasternak mógł rozpocząć finisz trochę wcześniej — to Irys zajął by drugie miejsce za Napaścią. W nagr. Borowna walczył z Horyniem bijąc go o pół długości. Wygrał 52,300 złotych.

Horyń zajmuje drugie miejsce wśród dwulatków. Jest to syn Illuminatora i Gambji po King's Idler, chowu A. margr. Wielopolskiego. Najlepszy wyścig zrobił wygrywając finiszem nagr. Kruszyny od Jurasa, Margasa, Irisa i innych. Początkowo nie bardzo zdążał za Kidem, później bił go zdecydowanie. W nagr. 3.000 zł. Middle Park Plate i Borowna uległ tylko Irisowi. Wygrał także gonitwy III i II kat., a razem zdobył 49,814 zł.

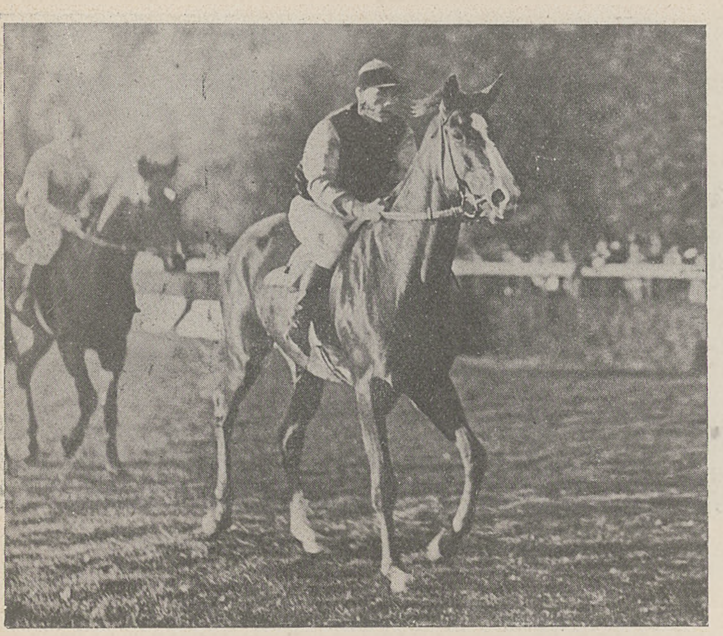
Na trzeciem miejscu klasyfikujemy ogiera **Juras** (Batiar i Coturnix po Brown Prince) hodowli M. Bersona. Juras był drugi w Produce za Horyniem i drugi, pobity o łeb, przez Hawerlę w nagr. Sernickiej. Wygrał nagr. **Widzowa,** bijąc Czerska, Orleana, Kantona, Margasa. Suma wygr. 24.592 zł. Możliwe, że jeszcze lepszym od niego był jego towarzysz stajni **Jacek** (Bafur i Dolores po Torelore). Przygotowywany, tak jak wszystkie konie leszmowskie, ostrożnie i powoli — Jacek uległ najpierw Huzarowi (o szyję), aby później przejść zwycięsko przez grupy i ukoronować swą karjerę kapitalnym wyścigiem w nagr. im. J. Reszkego, gdzie łatwo pokonał Cygnusa i tegoż Huzara. Ten ostatni wyścig pozwalał przypuszczać, że możliwości rozwojowe Jacka są jeszcze większe niż Jurasa. Suma wygranych 16,940 zł.

Hawerla (Oszczep i Intrata po Chilperic) hodowli Zb. Dobieckiego, biegała 4 razy i nie zaznała porażki. W wyścigach grupowych nie natrafiła na poważniejszą konkurencję, ale zwycięstwo nad Jurasem w nagr. Sernickiej (finiszem o łeb) było bądź co bądź wartościowe. Wygrała 16,400 zł.

Huzar (Bafur i Maleńka po Picton) hodowli L. J. bar. Kronenberga zrobił najlepszy wyścig zajmując trzecie miejsce w nagr. im. A. hr. Potockiego za Irisem i Horyniem oraz drugie miejsce za Ławnikiem w nagr. im. W. Leśniewskiego bijąc Czerska, Orleana, Łuka. W nagr. im. J. Reszkego pokonał go łatwo Jacek, zaś Cygnus z trudem, o łeb tylko. Pierwszym był tylko w gonitwie III kat., bijąc po walce o szyję jeszcze wówczas niegotowego Jacka. Wygrał 8.300 zł.

Orestea (Bafur — Fatima po Illuminator) hodowli Stadn. Państwowej miała zadatki klasy, której nie wykazała w całości, gdyż była trudna do dobrego wystartowania, kilkakrotnie straciła wskutek tego sporo terenu. Tak było np. w Próbnej, gdzie zajęła trzecie miejsce za Motruną i Massacre. Orestea przeszła łatwo przez grupy i wygrała nagrodę 3.000 zł. od Sandomierza.

Manażowana bardzo umiejętnie, wszystkie zwycięskie wyścigi miała bardzo łatwe i klasa jej zapew-



Juras (Batiar — Coturnix) og. kaszt. ur. 1933 r. hod. i wł. p. M. Bersona (żok. Stasiak).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

ne uwypuklił się naprawdę dopiero w roku 1936. Suma wygranych w 4 wyścigach (raz trzecia) — 10.100 zł.

Jagienka II (Bafur i Fiora po Liège) hod. M. Bersona. Zdobyła łatwo 3 gonitwy grupowe. W nagr. Borowna nie odegrała roli przypuszczamy, że z powodu twardego toru głównie. W ostatnim dniu sezonu jesiennego wygrała w imponującym stylu nagrodę 4.000 zł., bijąc Massacre o 4 dług. (Massacre była druga w Próbnej). Jagienka II wygrała ogółem 10.400 zł. Po torze elastycznym lub miękim galopowała jak koń klasowy. Stanie się to zrozumiałe, jeżeli sobie uprzytomnimy jakie ma potężne wymiary, jakie łopatki.

Kid (Rheinwein i Huryska po Morphy) hodowli Alfr. hr. Potockiego, początkowo zapowiadał się świetnie, a jego długa, imponująca akcja zwracała uwagę wszystkich. W pierwszym swoim wyścigu pokonał łatwo Horynia, w drugim rzucił dowolnie Kmiotka, w trzecim odstraszył rywali do tego stopnia, że gonitwę 7.000 zł. zdobył... przez walk-over. W Middle Park Plate źle stanął na nogi i po krótkim zrywie, zgasł i nie odegrał w gonitwie żadnej roli. W nagr. Fanshave biegał zupełnie źle, bezbarwnie i wówczas stajnia (bardzo słusznie) dała mu spokój, uważając, że lepiej będzie, jeśli tak wielka maszyna rozwijać się będzie przez resztę roku w warunkach jakie daje domowa robota. Suma wygranych 13.800 zł.

Cygnus (Mainberg i Cylla po Maaz) hodowli Z. hr. Mycielskiej. Duży, potężny koń, rozwijał się bardzo powoli i powoli dochodził do formy. Wygrał trzy gonitwy grupowe, a w nagr. im. J. Reszkego został pokonany bezapelacyjnie przez Jacka, lecz pobił o łeb Huzara. Szanse jego w gonitwach dla trzylatków powinny wzrosnąć. Cygnus zdobył 10.660 zł.

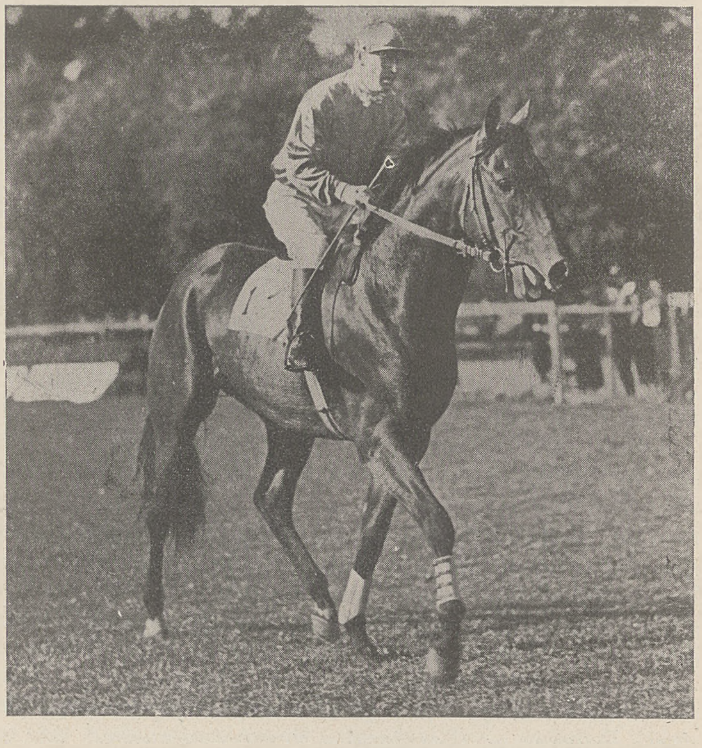
Orlean — pół-brat Mata — po Parachute i Garonna po King's Idler, hodowli Stadn. Państwowej, eksploatowany był bardzo niefortunnie. Koń leniwy, flegmatyczny, wygrał 3 gonitwy, przyczem ostatnie zwycięstwo w nagr. 7.000 zł. odniósł nad niezłą Oranją. Po nagr. Widzowa, gdzie został wyprowadzony na duże koło przez Kantona — koń ten w naszem pojęciu nie powinien był już biegać, gdyż po wielkim wysiłku odrabiania straconego terenu mógł stracić wszelką chęć do wyścigów. Puszczenie go później w nagr. Borowna było błędem, a puszczenie go jeszcze w nagr. im. J. Reszkego — ciężkim błędem. Oby to nie odbiło się ujemnie na tegorocznej karjerze Orleana, który budową korzystnie odbija od swego niewątpliwie klasowego półbrata — Mata. Wygrał 12.640 zł.

Czersk, rodzony brat Bobrujska, po Bafur i Estramadura po Harlekin, biegał tylko cztery razy. Zdobył nagr. Próbną, bijąc ogiery Margas i Komis: następnie, po wypadku na robocie, pauzował i w nagr. Sernickiej był bez miejsca. W nagr. Widzowa bije go Juras, lecz za nim zostały: Orlean (stracił na zakręcie), Kanton i Margas. W nagr. im. J. Reszkego jest czwarty za trójką dobrych ogierów: Jacek, Cygnus, Huzar. Suma wygranych 10.600 zł.

Margas (Bafur i Cymbarka po Oszczep) hodowli K. hr. Zamoyskiego. W Próbnej był drugi za Czerskiem, a w nagr. Kruszyny trzeci za Horyniem i Jurasem. Później dwukrotnie był bez miejsca za Orleanem, Oranją, Czerskiem, Jurasem, Kantonem w nagr. 7.000 zł. i nagr. Widzowa, lecz sezon zakończył zwycięsko wygrywając gonitwę 7.000 zł. w walce od Dingo. Wygrał 11.697 zł.

Łuk (Guardi i Hugenottin po Delaunay) hodowli J. Bronikowskiego — koń bardzo ciężki do startowania — ujawnił dość dużą szybkość wygrywając gonitwę 7.000 zł. na 850 mtr., bijąc Kmiotka, Ottawę, Massacre. W gonitwie I kat. pokonał po walce Dingo. W nagrodach im. A. hr. Potockiego, Borowna i J. Reszkego — był bez miejsca. Trzy pierwsze i dwie trzecie nagrody uczyniły razem 11.690 zł.

Oranja (Mah Jong i Dunkierka po Fils du Vent) wygrała gonitwę III, a później II kat.; w nagr. A. hr. Potockiego była bez miejsca (źle przyjęła start). Nie-



Orlean (Parachute — Garonna), og. gn. ur. 1933 r. w St. Państw. Kozienice — wł. p. St. Szwarcsztajna (żok. Fomienko).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Łuk (Guardi — Hugenottin) 2 l. og. kaszt. Gen. C. Januszkiewicza, wygrywa nagr. 7,000 zł. — 850 m, bijąc Kmiotka, Ottawę, Massacre, Taninę, Heraklesa, Radamesa II i Harpę.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

źle biegała w nagr. 7.000 zł. ulegając dopiero po walce Orleanowi, bijąc Komisa, Margasa, Oresteę. W innej nagr. 7.000-nej biega źle i przegrywa do Margasa, Dingo, Komisa: jest już widocznie bez formy i zaoszczędzona idzie na zimowe leże z sumą wygranych 6.000 zł. Pochodzenie jej upoważnia do pewnych nadziei na dystansach dłuższych.

Elba (Palü i Esther po Ariel) — rodzona siostra Estonji. Wygrała wszystkie trzy wyścigi grupowe, a w nagr. Borowna zajęła trzecie miejsce przed Jagienką II, Klejnotem Bychawskim, Orleanem i Łukiem. Zdobyła nagrodami sumę 8.940 zł.

Klejnot Bychawski (Bafur — Crescent Moon po Aleppo). Zdobył gonitwy III i II kat., był 3-ci w nagr. Sernickiej przed Czerskiem, Łukiem, Massacre. Kilka razy z miejscem. Wygrał 7.270 zł.

Dingo (Villars i Lanoline po Apothecary), rodzony brat Dżemsa, nie pokazał tej klasy jakiej się po nim spodziewano. Wygrał gonitwę III i II kat. — nic więcej i był drugi za Margasem w nagr. 7.000 zł., bijąc Komisa, Oranję. Akcja jego w jednym wyścigu zdradzała jednakże coś z klasowego konia i ze specjalnem zaciekawieniem oczekiwać będziemy jego karjery jako trzylatka.

Irresistible (Bafur — Bascule po King's Idler) — miał taki moment na finiszu nagrody Kruszyny, iż wydawało się przez chwilę, że on zostanie zwycięzcą. Wygrał III i II kat. — 4.330 zł.

Za dwulatki, które nie wykazały wielkiej klasy, ale zwróciły uwagę swą akcją i powinny zająć dużo wyższe stanowisko na liście trzylatków — uważamy: 1) og. **Dandy** (Bafur i Dyletantka po Dealer — 2 wyścigi, 5.070 zł., 2) og. **Otello** (Villars i Donna Rosa po Carabas) — z akcją przypominającą galop ogiera Łeb w łeb. Koń ten, miękko i oględnie jeżdżony, wygrał 2 wyścigi i 5.340 zł.

3) **Kanton** (Rheinwein i Queen of Elfland po Diligence) — duży, potężny koń, który na krótkich dystansach nie miał czasu rozwinąć swej dużej akcji. Zdobył 3 nagrody i 6.510 zł.

4) **Orlando** (King's Idler i Ione po John o'Gaunt) — bardzo efektownej i pięknej budowy, biegał tylko 5 razy, wygrywając 2 pierwsze i 2 trzecie nagrody na sumę 4.360 zł.

5) Gaffeur — syn Gaff, koń również bardzo pięknej budowy wygrał 2 gonitwy i 5160 zł.

Z klaczy dwuletnich pewnym talentem błysnęły:

1) **Motruna** (Büvesz i Fergana) — wygrała nagr. Próbną.

2) **Ottawa** (Torelore i Ile de France) — wygrała gonitwy III i I kat. Dobra na 850 mtr.; na tym dystansie była druga za Łukiem w gonitwie 7.000 zł.

3) **Massacre** (Bafur i Ruń po Fils du Vent) — druga w Próbnej druga w nagr. 4000 zł. ostatniego dnia sezonu. Pochodzenie!

4) **May Wong** (Balthazar i Kiiaura po Ukase II) wygrała gonitwę III kat. i 2 gonitwy I gat. Była trzecia za Jagienką II i Massacre w gonitwie 4000 zł.

5) **Merwinja** (Harlekin i Graisse) 6) **Narew** Villars i Neva) — galopowały bardzo dobrze zwłaszcza pod koniec sezonu.

Oto przegląd młodych koni, które najlepiej zdały egzamin na drugi kurs, którym będą próby trzylatków. Do nich zawsze może dołączyć się jakaś nowa siła lub koń, który jako dwulatek nie potrafił się odznaczyć.

Z koni przeszkodowych wyróżniły się **Jota** (Balthazar i Risotta po Risinglass) i niezdarta **Balsamina** (Ballyheron i Tillery po Tom Cringle). Jota biegała 7 razy, wygrała 5 wyścigów, była drugą w gonitwie 7000 zł., z płotami w Warszawie (wygrał Nurt), zaś w nagr. Ziemi Lubelskiej — nie skończyła gonitwy. W nagr. im. L. J. **bar. Kronenberga** w Poznaniu (5.000 zł., 6000 mtr.) Jota z łatwością pokonała Balsaminę, a w nagr. im. **W. hr. Siemieńskiego-Lewickiego** we Lwowie (2500 zł., 4800 mtr.) — Gazellę II i Ispahana. Również we Lwowie Jota zdobyła nagr. im. **gen. Lamezan-Salins** od Gwido i Ispahana. Wygrała ogółem 13,100 zł. — **Balsamina** wygrała dowolnie nagr. **Resursy** (Hcp. Wielkopolski, 4000 zł., 6400 mtr.), bijąc Córę Beja i Jedynaka II. Pozatem, taksamo na torze poznańskim, zapewniła sobie nagr. **Military** (2500 zł., 4800 mtr.) i dwie pomniejsze gonitwy oraz dwie w Katowicach. Suma jej wygranych wyniosła 12,310 zł. —

Dwie nagrody z przeszkodami wartości po 1500 zł. **(Military Artylerji Konnej)** we Lwowie i nagr. **Ziemi Wołyńskiej** w Lublinie — zdobyła **Gazella II** po Manton i Gumdrop.

Największe gonitwy z płotami w Warszawie wygrały następujące konie: 7000 zł. (22 czerwca) na dyst. 3600 mtr. **Prince Galahad,** 5000 zł. (4 lipca) na dyst 3200 mtr. — **Rustan,** 4000 zł. (14 lipca), handicap na dyst. 3200 mtr. — **Nestor,** 3000 zł. (21 września) — handicap 3200 mtr. — **Ircha,** 7000 zł. (13 października) — 4000 mtr. **Nurt,** 5000 zł. (19 października) — 3200 mtr. — **Gerard,** 4000 zł. (27 października) dyst. 3600 mtr., Handicap, **Lala Roukh.**

W r. 1935 suma nagród wypłacona w gonitwach z płotami wyniosła nominalnie 248492 zł. (w r. 1934— 291109 zł.) co oznacza spadek w wysokości ok. 14%.

Suma nagród wypłacona w gonitwach z przeszkodami wyniosła 146.290 zł. (w r. 1934 — 201.140 zł.). Tutaj spadek jest jeszcze dotkliwszy i wynosi ok. 27%.

Jest to objaw bardzo smutny ale zupełnie zrozumiały. W r. 1935 nie podjęto żadnych kroków o charakterze podstawowym, aby uzdrowić wyścigi z przeszkodami i stworzyć zbyt na konie pełnej krwi przez tę gałąź sportu. I gdy przy Centralnej Szkole Kawalerji w Hannowerze **założono szkołę jazdy wyścigowej dla oficerów,** to u nas w dalszym ciągu oficerom nie wolno dosiadać koni razem z zawodowcami.

Publiczność, wskutek małych pól, mało interesuje się wyścigami z przeszkodami i nie widzi narybku jeździeckiego, który w Polsce napotyka na same trudności, jeśli się chce poważnie poświęcić sportowi między chorągiewkami.

Żadnych zwiastunów poprawy położenia nie widać.

Meeting wileński odbył się w r. 1935 po raz drugi — lecz suma nagród spadła z 42,321 zł. na 26,246 zł. Chociaż pola były ciągle niedostateczne, ale meeting rolę swą niewątpliwie odegrał w sensie dodatnim.

***

Z koni, które w Polsce biegały bez przegranej zasługuje na uwagę **Hawerla,** bowiem uczestniczyła w wyścigach czterokrotnie. Przy dwóch startach pozostał niepobity 4 l. koń półkrwi **Flirt.** Po razu biegały i po razu wygrały cztery konie: Moutarde, Jasiek, Wisus i Kabina.

Ile razy w sezonie biegały najklasowsze trzylatki: Bandit 7 razy, Libretto 9, Napaść 9, Luna 7, Bałtyk 9, Bobrujsk 10, Łokietek 10.

Z koni starszych: Bastylja 11 razy, Garonne 8, Grand Seigneur 11, Kerry Rock na wiosnę 2-krotnie, Łeb w łeb na wiosnę 3-krotnie, Laszka 11 razy.

Z dwulatków: Iris 7 razy, Horyń 8, Juras 5, Jacek 6, Hawerla 4, Kid 5, Orlean 7, Margas 6.

Nie możemy stwierdzić żadnej nierozsądnej lub nadmiernej eksploatacji. Zresztą program warszawski bezwzględnie nie dopuszcza do częstego biegania koni klasowych i bierze w daleko idącą opiekę klacze starsze niż lat 4.

Z koni pracowitych, które biegały względnie dużo wymienimy: 6 l. Kormoran — 26 razy, płn. Fenomen 25 razy, 3 l. Rabuś 24, 3 l. Sekunda II 23; 6 koni biegało po 22 razy, 3 konie po 21 razy. Ogółem 16 koni biegało więcej niż 20 razy i do 26 razy, z tego 9 ogierów i tylko 7 klaczy. Na ogólną ilość prawie 900 koni, biegających w Polsce, nie jest to dużo i nie świadczy o ogólnej nadmiernej eksploatacji koni, jak to się niekiedy słyszy.

Dla porównania przedstawiamy odpowiednią listę koni w Niemczech: 5 l. Grasfrosch — 33 razy, 4 l. Darius i 5 l. Gangani 31 razy, 5 l. Berna, 6 l. Sintflut, płn. Varro — po 29 razy, 6 l. Fahrewohl, 5 l. Pieta po 28 razy, 3 l. Carga i płn. Szegeban — po 27 razy. **U nas żaden koń nie biegał tyle razy.** Pozatem po 26 razy biegało 6 koni (u nas jeden), po 25 razy biegało 12 koni (u nas jeden), po 24 razy biegało 8 koni (u nas jeden), po 23 razy biegało 14 koni (u nas jeden).

(Dok. nast.)



Fragment gonitwy z płotami (7000 zł. — 4000 m), w Warszawie. Stawkę prowadzi płn. og. Nurt p. K. Endera pod żok. Ustinowem.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

WITOLD PRUSKI

Dzieje stada Janowskiego

(Ciąg dalszy).

W 1846 r. dnia 20 marca zmarł Inspektor Józef Dulewski. Z woli Namiestnika Paskiewicza „objawionej reskryptem z dnia 17 kwietnia 1846 r." zastępcze pełnienie obowiązków Głównego Inspektora Stada powierzone zostało Filipowi Eberhardowi.

Z życia Janowa w tym okresie podam jeszcze parę drobiazgów.

W sierpniu 1846 r. na rozkaz Namiestnika sprowadzony został z Berlina profesor Wichman, który uczył Eberharda i Seeliga „anglizowania koni sposobem podskórnym", aby miały ładną odsadę ogonów . Operacji poddano 60 koni.

Dla stajen cesarskich w Warszawie i Petersburgu Janów stale dostarczał koni. W okresie lat 1823 — 1831 oddano 120 koni; 1833 — 1849 r. — 79 koni; 1849 — 1864 — 17 koni; łącznie więc do 1864 r. wziętych zostało 208 koni. Początkowo szły one zadarmo, następnie jednak, naskutek Najwyższego postanowienia z dnia 4 września 1840 r., stado otrzymało po 2.000 rubli asygnacjami, czyli 571 rub. 43 kop. za sztukę.

Wybieranie najlepszych koni z Janowa do stajen dworskich „było prawdziwą klęską dla Stada i hodowli krajowej". Z liczby 208 sztuk przekazanych do Belwederu, zaledwie kilkanaście było klaczy, reszta to najlepsze ogiery, które zamiast służyć hodowli, chodziły w powozach, lub pod siodłem świty.

Przeważnie zgóry oznaczoną bywała ilość koni, jaką Janów miał dostarczyć i „bez gadania" trzeba było oddawać najlepsze. Dobierano przedewszystkiem kare, skaro-gniade, a wreszcie gniade bez odmian. Kasztany z reguły wykluczone były od posług na dworze.

Eberhard w artykule swoim „Poprawa i uszlachetnienie rodu koni" [18]), w którym polemizuje z Ostaszewskim, tak pisze: „W stajniach Najjaśniejszego Pana w Petersburgu, konie janowskiego stada, nie ostatnie zajmują miejsce, tak pomiędzy powozowemi jako też i pomiędzy wierzchowemi. Mogę to tem śmielej powiedzieć, ponieważ w czasie dwukrotnej mojej bytności w Petersburgu z transportem koni w roku 1838 i 1840, JO. Ks. Dołgorukow, wielki koniuszy dworu Najjaśniejszego Pana, osobiście raczył oświadczyć swoje zadowolenie z koni ze stada janowskiego".

Kontrola Janowa w owych czasach była dość luźna. Znajdujemy naprzykład w aktach wzmiankę, że Dulewskiemu cofnięto wypłacanie pensji, aby zmusić go do złożenia sprawozdań z ekonomji Janowskiej za lata 1832 — 1839.

W aktach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych (volum. nr. 17122) zachowały się ciekawe dane, dotyczące „Rachunku przychodu i ubytku różnych sprzętów, utensyliów i narzędzi w Wydziale Stada w Janowie za rok 1847".

Jest to poprostu spis inwentarza martwego w stadzie. Czytamy w nim, że w Janowie znajdowało się wówczas wiele „kopersztychów" koni według obrazów Verneta, portretów sławnych koni angielskich, obrazów rodzajowych z hodowli i wyścigów, a nadto co mogło być najbardziej dla nas interesujące — portret olejny zasłużonego reproduktora janowskiego — Redcara. Pozatem przechowywane były puhary zdobyte przez konie janowskie na wyścigach, a mianowicie: puhar srebrny wartości 1.050 złp., wygrany w Warszawie w 1841 r. przez klacz Armidę, puhary wygrane przez ogiera Papageno w latach 1843 i 1845 oraz przez ogiera Northenden w Warszawie w 1847 roku. Wreszcie zbiory zdobił złoty puhar zdobyty w Anglji przez Ludlowa, który przywieziony został do Janowa razem z ogierem. Puhary te nie dotrwały do naszych czasów, gdyż w 1863 r. zabrane zostały przez powstańców.

Stado janowskie posiadało również bibljotekę zaopatrzoną w dzieła fachowe, oraz czasopisma hippologiczne jak: „Allgemeine Deutsche Pferdezeitung", „Hippologische Blätter" oraz roczniki pisma hrabiego Holmera z lat 1833 — 1835 i 1838 — 1844.

W tym samym voluminie akt jest nadzwyczaj dokładny spis inwentarza żywego i martwego stada i majątku Janów, zawierający wszystko co tylko Janów wówczas posiadał.

Inne zestawienie obrazuje rozmieszczenie punktów rozpłodowych i rozstawienie ogierów w 1847 r. Ogółem stanowiło w tym roku 167 ogierów na 25 stacjach i pokryło 5.108 klaczy. Stacje obsadzone były od 5 do 12 ogierów i znajdowały się w następujących miejscowościach: w Janowie, Lublinie, Sławinie, Opolu, Sokołowie, Konstantynowie, Siedliszczach, Wojsławicach, Szychowicach, Wilanowie, Skierniewicach, Postękalicach, Sieradzu, Radzyminie, Mińsku Mazowieckiem, Radomiu, Pińczowie, Pilicy, Płońsku, Przasnyszu, Turczy Wielkiej, Łomży, Jeżewie i Michalinie.

Na 1 lipca 1848 r. było w Janowie koni: ogierów celnych 7, prowincjonalnych 163, matek stadnych 100, młodzieży 214, razem 484 koni.

Liczba koni w poszczególnych latach okresu od powstania do reorganizacji stada w 1848/9 r. oraz „koszt utrzymania jednej sztuki wraz z administracją i wszelkiemi innemi wydatkami, biorąc fundusz coroczny etatem oznaczony i liczbę koni z końcem roku pozostałą" wynosiły:

Rok	Liczba koni		Koszt utrzymania 1 szt.	
	według etatu	było z końcem roku	rubli sr.	kop.
1832		443	73	13
3	548	463	brak danych	
4	576	477	"	"
5	568	476	"	"
6	574	527	"	"
7	571	493	"	"
8	600	514	"	"
9	brak danych	477	"	"
1810	" "	487	72	38
1	551	478	73	72
2	573	482	81	41
3	565	491	71	79
4	539	498	70	78
5	570	475	80	82
6	477	462	95	77
7	550	452	96	93
1848	500			
Razem		7 781		

Wreszcie na zakończenie opisu tego okresu istnienia Stada Janowskiego wspomnieć należy o udziale koni janowskich na wyścigach warszawskich.

Jak wiadomo, wyścigi w Warszawie zapoczątkowane zostały w 1841 roku. Udział w nich koni janowskich był początkowo bardzo znaczny i stajnia rządowa niejednokrotnie zajmowała pierwsze miejsce na liście wygranych. Interesujących się szczegółami odsyłam do artykułów moich: „Pierwsze wyścigi konne w Królestwie Polskiem" oraz „Z dziejów wyścigów warszawskich" [19]).

Na tem kończę pierwszą część opisu stada janowskiego i muszę uczynić dłuższą przerwę celem opracowania materjałów, dotyczących dalszych dziejów, gdyż posiadam je dotąd w stanie zupełnie surowym.

[18]) Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1844 r. tom IV oraz Tygodnik Petersburski 1844 r. nr. nr. 83 — 89.

[19]) „Jeździec i Hodowca" 1928 r. Nr. 2, 4, oraz Nr. 28 i 29.

UWAGI DO UWAG

Artykuł mój p. t.: „Warunki naszej i olimpijskiej W. P. K. W.", ogłoszony drukiem w „Jeźdzcu i Hodowcy" (Nr. 3/36), został zaopatrzony przez Redakcję szeregiem uwag. Uwagi te wyszły — jak to z redakcyjnego wstępu wynika — z pod pióra rtm. Kona.

Byłem zawsze i jestem wielkim zwolennikiem każdej dyskusji, prowadzonej przedewszystkiem rzeczowo, no i kulturalnie. Uważam, że każda tego rodzaju polemika odkrywa dla sprawy mniej lub bardziej cenne wartości i zawsze jest gorzej tam, gdzie nie ścierają się żadne różnice zdań i poglądów.

To też z przyjemnością podejmuję tu tę, w pewnym sensie defenzywną polemikę z wspomnianemi uwagami i przytoczę możliwie zwięźle na każdą z nich oraz kolejno swoje argumenty, mając na celu — moje to chyba dobre prawo — obronę swego, w wyżej wymienionym artykule zajętego stanowiska.

A zatem:

Ad — 1. Zwiększenie szybkości w próbie skoków w ostatniem wydaniu propozycji do olimpijskiej W. P. K. W. nie wpływa bezpośrednio na wzajemny stosunek poszczególnych prób do siebie i napewno nie stoi w żadnej sprzeczności do zasady wyrażonej w § 46 odnośnych przepisów, który powiada: „Ta trzecia część próby nie jest zwyczajnym konkursem hippicznym ani egzaminem zręczności lub potęgi. Jej przeznaczenie polega poprostu tylko na wykazaniu, iż przedstawione konie nazajutrz po wielkim wysiłku zachowały zwinność i energję, niezbędną dla każdego dobrego konia wojskowego lub konia myśliwskiego dla dalszego wykonania swej służby."

Nie można tego natomiast, bez grubszych zastrzeżeń przynajmniej, powiedzieć o naszej wygórowanej, bo dwukrotnie od olimpijskiej większej mnożnej, jaką dotąd stosujemy w tej próbie. Pozatem potęguje oczywiście tę dysproporcję około 2—3 razy za mała, w porównaniu z olimpijskim sposobem obliczania błędów, mnożna, jaką posługujemy się w próbie ujeżdżania.

Ad — 2. Nie przeczę, że „wymiary przeszkód były w roku bież. (mowa tu o r. 1935) dotrzymane z bezwzględną dokładnością". Niemniej jednak wiemy, że nawet o mniejszych wymiarach przeszkód konkurs może być trudniejszym od innego, którego przeszkody w centymetrach znacznie groźniej się przedstawiają.

Ad — 3. Możliwem jest, że w zeszłym roku (t. j. 1934) skakały konie gorzej w próbie skoków (na 14 koni bez błędu 4) tylko dlatego, iż „spowodu trudnych warunków terenowych (po deszczach) konie były zmęczone próbą wytrzymałości". — Dlaczego natomiast w roku 1933 w Mistrzowskiej W. P. K. W. na 14 startujących koni przeszło tę próbę bez błędu zaledwie dwa, w roku 1932 na 10 koni ani jeden, w roku 1931 też ani jeden, a w roku 1930 w Szampionacie Konia na 14 koni tylko 3?!

Czy nie nasuwa się tu wniosek, że jednak parcours tej próby w roku 1935, który na 9 koni przebyło 6 bez błędu był wyjątkowo łatwiejszy, niż w ubiegłych latach?

Mnie osobiście natomiast, jak to zresztą w artykule swym wyraźnie zaznaczyłem, zupełnie nie chodziło o to, wiele koni przechodzi u nas tę próbę bez błędu, lecz jak zostają tym, którzy błędy popełniają one policzone i to w stosunku do próby ujeżdżenia.

Ad — 4. Według propozycji do Olimpjady w roku 1932 — do + 15. — Zresztą jest to szczegół, który niema znaczenia dla istoty zagadnienia.

Ad — 5. Zostało omyłkowo opuszczone przy przepisywaniu na maszynie. — Tu również bez znaczenia.

Ad — 6. Nie przeczę; lecz w obliczeniu F. E. I. chodzi o stosunek wzajemny dwóch prób wyłącznie w ramach warunków olimpijskich. Mnie zaś chodziło o porównawcze określenie stosunku tych dwóch prób według naszych warunków do stosunku tychże prób według warunków olimpijskich, — co zresztą wynika wyraźnie z tekstu mego artykułu.

Ad — 7. Sądzę, że, wobec tego co stwierdziłem tu pod ad 1. i ad 3. oraz wobec wynikających stąd wniosków, nie da się nadal utrzymać twierdzenie o „łatwości" naszych parcoursów próby skoków, na których konie tylko „wyjątkowo" popełniają błędy, jak również o asekuracji przed mylną oceną koni zapomocą „nieco" większej, niż olimpijska, mnożnej.

Ad — 8. „Czy jeśli wygra u nas koń według punktacji olimpijskiej, lecz z niepewnem ścięgnem, może być on kandydatem olimpijskim?" — Oczywiście, że nie; lecz jeśli wygra on według punktacji naszej (a takie wypadki widzieliśmy), to — oczywiście także nie! — O co więc właściwie chodzi?

Warunki olimpijskiej W. P. K. W. chyba nie utrudniają „zbadanie istotnej wartości konia"!?

Ad — 9. Z zamieszczonej w uwagach tabeli wynika, że konie C i D, które po próbie ujeżdżenia różnią się tylko kilkoma punktami karnymi (C — 69 pkt.; D — 63 pkt.), zajmują w końcowem obliczeniu: D — I-sze, zaś C — VI-te miejsce.

Przykład ten jest tylko wodą na mój młyn, gdyż wobec znikomej różnicy w próbie ujeżdżenia, selekcja ta dokonała się w próbie wytrzymałości, w której koń D nadrobił w sumie + 17 pkt. bonifikacyjnych, zaś C otrzymał 350 pkt. karnych. Wynik próby skoków, którą koń D kończy bez błędu, natomiast C popełnia 3 strącenia i otrzymuje za nie 60 pkt. karnych, które — mówiąc nawiasem — nie równają się tu nawet otrzymanej przez niego ilości punktów w próbie ujeżdżenia, nie odgrywa już właściwie żadnej roli.

Według naszych warunków otrzymałby ten sam koń w próbie ujeżdżenia conajwyżej 30 pkt. karnych (spowodu 2—3 razy za małej mnożnej), natomiast za 3 strącenia 120 pkt. karnych (spowodu 2 razy za dużej mnożnej), czyli aż 4 razy tyle, co w próbie ujeżdżenia.

Przykład ten wykazuje zatem dość jasno, że warunki olimpijskie różnią się zasadniczo, jeśli chodzi o stosunek próby ujeżdżenia do próby skoków. Jeśli bowiem w tym konkretnym wypadku możnaby stosunek ten dla warunków olimpijskich wyrazić cyfrowo jak 1:1, to dla naszych musielibyśmy conajmniej przyjąć 1:4.

Jeśli zaś chodzi o twierdzenie, że „klasyfikacja zależy od ułożenia się przebiegu całego konkursu dla poszczególnych koni", to chyba zupełnie jasnem jest, że głównym regulatorem tego układania się są przedewszystkiem warunki, według których konkurs się rozgrywa, czyli t. zw. propozycje, o których właśnie dlatego tu mówimy!

Celowo nie rozszerzałem tu ram dyskusji poza te, w jakich mieściły się poczynione do mego artykułu uwagi, które — w mojem pojęciu — stawiały niektóre z moich wywodów w niewyraźnem oświetleniu.

Osobiście byłbym bardzo rad, gdyby dyskusja ta, choć w drobnej mierze, przyczyniła się dla dobra sprawy. A także, gdyby zdołała zainteresować ogół naszej rodziny jeździeckiej i może nawet pobudzić niektórych z jej grona do zabrania również głosu w tej kwestji.

Stanisławów, dnia 30 stycznia 1936 r.

G. Romaszkan.

Choroba robaczna płuc u koni

Bronchitis et Bronchoopneumonia verminosa

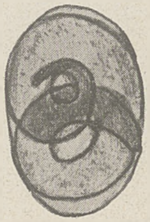
Chorobę tę wywołują pasorzyty, należące do grupy nitkowców Strongylus Dictyocaulus filaria (Rudolphi), Strongylus Arnfielda (Cobbold), Strongylus micrurus Mehlis (Dictyocaulus viviparus Bloch).

Są to nitkowce, znajdujące się w rozgałęzieniach tchawicy. Najczęściej objawia się ta choroba u młodych źrebiąt i u roczniaków, samodzielnie, lub w połączeniu z chorobą robaczną żołądka i jelit.

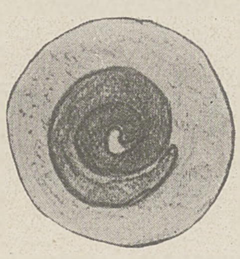
Objawy chorobowe są następujące: z początku lekkie kataralne przypadłości, suchy kaszel. Objawy te zwykle przechodzą niespostrzeżone. W dalszym przebiegu choroby kaszel staje się coraz częstszy, gwałtowniejszy, duszący, w końcu głuchy, słaby, połączony z dławieniem się i śluzowatą flegmą, w której znajdują się pojedyńcze lub zbite w kłęby nitkowce. Oddech staje się przyśpieszony, ciężki. Apetyt mało zakłócony, pomimo to źrebięta chudną. Wśród objawów zupełnego



Jajo Strongylus filaria



Jajo Strongylus micrurus



Jajo Strongylus Arnfielda

upadku sił i anemji następuje śmierć po kilkumiesięcznej chorobie.

Sekcja wykazuje w tchawicy, a szczególnie w jej rozgałęzieniach znaczną ilość lepkiego śluzu, a w nim gniazda nitkowców. Płuca są blade miękkie, albo też guzowato obrzmiałe, (rozszerzenie oskrzeli), czasami bywają zmięśnione, guzełkowate, albo zrośnięte z żebrami. Znajduje się przytem zwykle niezbyt obfity wysięk surowiczny w jamie piersiowej i oznaki cierpienia wyniszczającego (anemja).

Specyficznych środków, które byłyby w stanie wytępić nitkowce w płucach, nie mamy. Leczenie polega na ułatwieniu wykasływania i utrzymaniu chorych na siłach. Ostatnio stosowano wodny rostwór jodowy (rostwór lugola) — intratrachealne injekcje, z dobremi wynikami.

Sposób rozwijania się nitkowców na zewnątrz organizmu zwierzęcego nie jest jeszcze zupełnie zbadany, wiadomo, że zarodki rozwijają się już w płucach, a wykaszlane na zewnątrz, przechowują się w stojących wodach i długo zachowują swą żywotność. Przejście robaków wewnątrz organizmu ma miejsce na pastwisku. Raillet skonstatował chorobę tę u koni w ciepłych miesiącach, Neumann w ciągu całego roku, a głównie w miesiącach — od marca do października, Zürn — głównie na wiosnę, Moussu pod koniec lata.

W Rosji skonstatowali tę chorobę w gub. Moskiewskiej i na Donie-Skriabin, na Syberji — Grüner. Na Ukrainie były przeprowadzone badania w szerokim zakresie przez Kulikowa. Na 111 sekcji trupów koni padłych z różnych przyczyn u 27% stwierdzono Strongylus Dyctyocaulus Arnfieldi.

Dr. Anatol Hantower.

Nurettin Aral i E. Selahattin, Ankara.

DZISIEJSZY STAN HODOWLI KONI W ARABJI

(Ciąg dalszy).

Znany handlarz Ibn Kuczeilan, opanował tu cały handel końmi. Ani w Raka, ani w okolicy nie znaleźliśmy jednak konia, któryby nam odpowiadał. Opuściwszy szczep Beni Halid odwiedziliśmy szczepy Gmassa, Mesariye, Mevahib, wszystkie należące do głównego szczepu Sibaa; wreszcie znaleźliśmy gościnę u Reszid el Mesrep, szeika z Mesariye, gdzie zatrzymaliśmy się przez pewien czas. Stamtąd pojechaliśmy przez Menii do Dżebel beydae i przeglądnęliśmy konie szczepu Ibni Gubein w miejscowości Uyun. Tam znowu zatrzymaliśmy się przez pewien czas, aby następnie udać się do miasta namiotów, zwanego Imimitfi, gdzie nam przedstawiono konie szczepu Szemar z Iraku. Stamtąd dalej do Uklet Iminitfi, przeglądając konie beduinów El Raszid ze szczepu Kacht, skąd droga nasza prowadziła przez Eufrat w północno-zachodnią część Mezopotamji do najrozmaitszych szczepów beduińskich. Zupełnie wyczerpani dotarliśmy szczęśliwie do rzeki Abor, by potem — jeszcze raz przekraczając Eufrat — zatrzymać się w mieście pustynnem Deirizur. Na tem zakończyliśmy odwiedziny najgłówniejszych szczepów beduińskich, należących do Aneze i Szemar oraz znaczniejszych miejscowości pustyni. Prawie wszystkie ogiery, klacze i źrebięta były badane indywidualnie i jako końcowy wynik naszych tygodnie całe trwających trudów, niewygód, dalekich podróży autem (czasem 300 km. dziennie) nie udało nam się znaleźć ani jednego źrebaka, któregoby warto było zakupić.

Wszystkie te okolice, przez które przejeżdżaliśmy były doniedawna pod władzą turecką; toteż wszędzie w najodleglejszych punktach pustyni byliśmy niezmiernie gościnnie podejmowani i wbrew zwyczajom stosowanym wobec obcych, każdy z szeików i beduinów przedstawiał nam chętnie nawet najbardziej wartościowe konie.

Przy sposobności zaznaczam, że zdawiendawna panuje w całym świecie przekonanie jakoby beduin nigdy obcemu nie pokazywał najlepszych swych koni, a tem mniej przedstawiał je do sprzedaży. Otóż także i pod tym względem nastąpiła tu wielka zmiana. Nędza, jaka nie oszczędziła także i tego kraju, sprawia, że żaden z koni nie jest Arabowi za cenny, ażeby go nie zaofiarować kupującemu.

Reasumując zatem mogliśmy skonstatować, że u beduinów Gimasa z Aneze najbardziej cenionym rodem końskim jest Kuheilan Kruszan, Beduini z Hama cenią ród Muniki Sbejli, bedu-



Berlin — Przedstawienie uczestników przed rozgrywką „Puharu Narodów"; od lewej ekipy: włoska, polska, niemiecka.
Foto: Tachyphot, Wilhelmsdorf.

Mjr. Adam Królikiewicz

Międzynarodowe zawody konne w Berlinie

Jak lat ubiegłych, tak i w tym roku, VII. Międzynarodowe zawody konne w Berlinie, urządzane w dniach 24.I — 2.II staraniem Państwowego Związku dla hodowli i próby niemieckiego konia szlachetnego — połączono z wystawą, pokazem i próbą koni wszelkiego typu, ras i przeznaczenia użytkowego

Jest to wielki, imponujący, doroczny przegląd koni niemieckiej hodowli, a jednocześnie i pracy włożonej w wychowanie, urobienie i przygotowanie rozlicznego materjału szczególnie wierzchowego i sportowego.

To też zapisy do poszczególnych kategoryj pokazów, prób

ini szczepu Fidaan i Szeik Ibni Muheid wolą Kuhajlan Hidili, a Szemar — Saklavi Szueifi, zaś Elefri z Szemar znów uważają, że najcenniejszym rodem jest Hamdani Semri.

Zatrzymawszy się przez pewien czas w Deirizur, małem miasteczku w pustyni nad Eufratem, wróciliśmy do Damaszku drogą przez Palmirę (Tedmur). Także jeszcze i w Deirizur znany tamtejszy handlarz Omer Ederi zbiera konie i wysyła je na wyścigi do Beyruth i do Egiptu. Po kilku dniach spoczynku w Damaszku pojechaliśmy do Bagdadu, stolicy Iraku.

IRAK.

Ażeby wyrobić sobie najpierw ogólny pogląd na hodowlę koni w Iraku, zwiedziliśmy tor wyścigowy, który jest w Bagdadzie bardzo ożywiony. W pierwszych dniach byliśmy rozczarowani, ponieważ pomiędzy tamtejszymi wyścigowcami, które uchodziły za araby czystej krwi, było bardzo mało koni zasługujących na to miano. Przeważnie spotykało się tam osobniki na wysokich nogach o długich liniach z podciągniętym brzuchem. Ani w samym Bagdadzie, ani też w stajniach położonych w części miasta po drugiej stronie, nazwanej Kerch, nie znaleźliśmy konia, któryby odpowiadał naszym wymaganiom. Nasze pojęcie o tamtejszej hodowli uległo jednak zmianie z chwilą poznania handlarza nazwiskiem Seiyd Medżid El Hassan, w którym odkryliśmy w ciągu naszej współpracy przyjaciela Turków, człowieka bardzo sympatycznego i godnego. Muszę też podkreślić, że w przeciwieństwie do stosunków europejskich, gdzie handel końmi uważany jest za zawód mało wzbudzający zaufania, tutejsi wielcy kupcy końscy cieszą się ogólnem poważaniem i nierzadko mają wielkie wpływy po miastach. Dopiero przez znajomość z wyżej wymienionym kupcem udało nam się dotrzeć do tych miłośników koni i hodowców, u których znaleźć można konie pochodzące z najcenniejszych rodów z pustyni, a niechętnie pokazywane obcym. Nasi koledzy po fachu, jak też generalny dyrektor weterynarji Faruk Demlulżi bey, który zresztą studjował w Stambule, w najuprzejmiejszy sposób szli nam wszędzie z pomocą. Oglądnąwszy i odnotowawszy setki najlepszych koni, postanowiliśmy jechać wgłąb kraju dopiero po zadecydowaniu o kupnie. W podróży zatrzymaliśmy się najpierw w Mahmudie i okolicy, gdzie zwróciły naszą uwagę konie o wielkich wymiarach. Okolice te są nawadniane przepływającym Eufratem i dzięki temu mają glebę bardzo żyzną, pozatem uprawiają tam specjalnie dla koni paszę treściwą. To wpłynęło na tak silny ich rozwój. Mimo to znajdowaliśmy i tutaj także, aż nazbyt często zwykły typ konia z wadliwą postawą i złą budową. Np. w mieście Hile oglądnęliśmy około 100 koni, z których wiele miało miękkie pęciny i bardzo niełądne głowy. W Yusufye

i konkursów tak krajowych, jak i międzynarodowych, przekroczyły w tym roku ilość 900 koni. W liczbie tej mieści się około 180 koni, biorących udział wyłącznie w międzynarodowych zawodach konnych. Od tej ilości odjąć należy 10 koni oficjalnej, wojskowej ekipy włoskiej, złożonej z 5 oficerów, 10 koni polskiego wojskowego zespołu w składzie 4 oficerów, 4 konie — 2 oficerów szwedzkich i 2 konie — duńskiego oficera. Ponadto jeszcze konie jeźdźców cywilnych: 3 polskie p. Rómmla 1 koń szwajcarski, 1 gdański. Razem więc niemieckich koni zapisano do międzynarodowych konkursów skoków przez przeszkody:

ze szkoły hanowerskiej koni	44
wojskowych (oficerów armji) koni około . .	46
oficerów S. S. (Schutz-Staffeln) i oficerów S. A. (Sturm-Abteilungen) koni około	25
9 pań i 8 panów cywilnych koni około . .	35
razem koni około	150

Udział samej hanowerskiej szkoły kawaleryjskiej w międzynarodowych próbach przedstawiał się następująco:

a) **w zawodach skoków przez przeszkody:**

oficjalna stała grupa sportu konnego w składzie: oficerów 12 i koni 44, wtem 18 koni, które w roku 1935 wygranemi sumami nie przekroczyły 1.000 Mk. Reszta 26 koni, które w r. 1935 sumę 1.000 Mk. przekroczyły, stanowią wyższą klasę rutynowanych już skoczków.

b) **w olimpijskiej wszechstronnej próbie konia wierzchowego (szampjonat konia) startowało:** 10 oficerów i 14 koni z liczby 25, jakie są w przygotowaniu hanowerskiej ekipy szampjonatowej. Z liczby tych 10 oficerów, 5-ciu brało udział również w ekipie konkursowej, a mianowicie: rotmistrz Lippert, kpt. Stubendorf, por. Brinkmann, por. Wagenheim i por. Neckelmann.

a) **stała grupa konkursowa** w tej chwili liczy następujących oficerów zawodników z końmi:

1. rtm. Barnekow,
2. „ Momm,
3. „ E. Hasse,
4. por. Brandt,
5. „ K. Hasse,
6. „ Salviati
7. „ Schlickum,
8. „ Neckelmann.

1) **konie konkursowe z wygranemi w r. 1935 do 1.000 mk.:** Ebro lat 8, Narew l. 8, Profos l. 10, Argentino l. 10, Bärenhäuter l. 17, Amok l. 14, Fiesko l. 10, Grossfürst l. 8, Langobarde l. 9, Wotansbruder l. 6, Prinz l. 13, Turmfink l. 9, Granit l. 11, Gelber Kater l. 9, Christa III l. 8, Sambo l. 9, Fridolin l. 7 i Olifant l. 13.

2) **Konie konkursowe z wygranemi w r. 1935 ponad 1.000 mk.*):** Bismarck l. 12, Calmota l. 10, Schneemann l. 8, Bianka l. 9, Goldammer l. 7, Irmentrud l. 11, Alchimist l. 7, Posidonius l. 15, Wange l. 13, Preisliste l. 10, Immertreu l. 11, Bosko l. 15, Tora l. 12, Raubritter l. 15, Derby l. 16, Dedo l. 14, Barbara l. 10, Baron IV l. 13, Grossfürst II l. 12, Senator l. 11, Der Aar l. 12, Der Mohr l. 17, Baccarat II l.? Fanfare l. 14, Olaf l. 13 i Nemo l. 7.

b) **Grupa szampjonatowa z końmi:**

1. mjr. Heyden-Linden,
2. rtm. Ploetz,
3. „ Lippert,
4. „ Busche,
5. kpt. Langsdorf,
6. „ Stubendorf,
7. „ Grosskreuz,
8. por. Brinkmann,
9. „ Wagenheim,
10. „ Neckelmann.

Konie szampjonatowe:

Gelber Kater l 19, Granit l. 11, **Eitel l. 15,** Magnet l. 11, **Fasan l. 14,** Preisträger l. 10, Wattenmeer l. 10, **Kurfürst XX l. 8,** Ginster l. 8, Guntram l. 13, **Kakadu l. 14,** Kirklandsenkel l. 16, Fortuna l. 14 i **Nurmi l. 11** (podkreślone najlepsze z ostatnim na czele).

Skład ekipy włoskiej:

szef ekipy ppułk. Borsarelli,

1. maj. Bettoni z końmi Judex, Victoria,
2. kpt. Filipponi z koniem Nasello,
3. por. Campello z końmi Heronville i Beaurivage.
4. por. Bonivento z końmi Torno, Serpe, Ronco,
5. por. Rossi z końmi Pegaso, Norgilla.

*) Prawie wszystkie wyżej wymienione konie grupy 2) startowały u nas w Łazienkach ubiegłego roku.

---

i Divaniye napotkaliśmy dużo bardzo miernych koni. Materjał koński w Nedżef należy określić jako zupełnie pospolity, znaleźliśmy tam jednak kilka dobrych klaczy pochodzących z Mintefek. Niestety nie mieliśmy sposobności być w tej znanej miejscowości. W okolicy Feisaliye odwiedziliśmy następujących szeików: Abdul Vahit Zucker, Mohamet Ibn Faraun i Seyit Ali Ibn Seyit Aziz Elyasiri. W Hamsa byliśmy gośćmi szeika Abdul Muhsin i szczepów beduińskich Hasail, Beniars i Dżubur. Mieliśmy tam dużo sposobności do oglądnięcia pogłowia końskiego. Nie znaleźliśmy jednak nic odpowiedniego, więc wróciliśmy znowu do Bagdadu, aby tam parę dni odpocząć. Potem pojechaliśmy dalej, tym razem w stronę Selman Pak, Halfe, Davut bey cziftligi. W Selman Pak pokazano nam ogiera, którego potomstwo odnosiło wiele zwycięstw na torze wyścigowym w Bombaju. Oprócz tego pokazano nam kilka dobrze znanych klaczy. Przy dokładnem zbadaniu atoli okazało się, że są one obarczone błędami dziedzicznymi jak łęgowatość, miękkie pęciny i zgrubienia kostne. Davut bey cziftligi to wielki majątek ziemski, w którym dawniej zamawiano konie wyścigowe aż dla Indji. Mimo oglądnięcia całego stada klaczy i paru ogierów nie zdecydowaliśmy się na kupno. Wróciwszy do Bagdadu, miejsca, skąd robiliśmy wypady, postanowiliśmy przedsięwziąć jeszcze podróż w pustynię tym razem w kierunku północnym. Pojechaliśmy przez Samerre, Tigrit, Serefiye do Kerkuk. Stamtąd przez Taze hurmatu, Jenicze, Tuz hurmatu do Mossulu. Oczywiście po drodze wstępowaliśmy także do innych miejscowości, których nie wymieniam, gdyż prowadziłoby to zadaleko. Wracając z Mossulu do Bagdadu zwiedziliśmy jeszcze około 20 różnych miasteczek, wsi i folwarków, z których wymienię najważniejsze jak: Abasiye, Ayni ebu mariya, Telafer, Kara tepe, Sindżar, Szirkut i Beczi. W czasie tej podróży pomocni nam byli szeikówie: Mohamed Hussain Mutar, Ali, Feizullah wódz plemienia Talabani w Kerkuk i szeik Yaver Ibni Adżil wódz najsławniejszego plemienia Szemar. Tylko dzięki pomocy tych uprzejmych ludzi było dla nas wogóle możliwem w miejscowościach, w których zatrzymaliśmy się oglądnąć wszystkie konie spędzone z całej okolicy. Jedną z najpiękniejszych klaczy, którą w ciągu naszej podróży mogliśmy nabyć, nazwaną „Gwiazdą Iraku" zakupiliśmy tam właśnie. Ułatwił nam to kupno szeik Hussein Mutar towarzyszący nam przez szereg dni. Ostatniego ogiera z rodu Seklavi Ibni Dirri kupiliśmy u szeika Feizullah wodza plemienia Talabani.

W mieście Mossul nabyliśmy najsławniejszego ogiera Nevak i klacz ze znanej rodziny Ubayan — Szarak. W tym ostatnim okręgu można nabyć bezprzecznie najcenniejszy materjał hodowlany, coprawda tylko wówczas, gdy się potrafi wejść w kon-

Oficjalny wojskowy zespół polski biorący udział w zawodach berlińskich był następujący:

szef ekipy pułk. Komorowski, dowódca 9 p. ułanów,

jeźdźcy:

1) major Z. Dziadulski z końmi: Zbieg — wł. służb. lat 8 po Derwisz i Brunetka; hod. Stępczyński. Savannah — wł. P. Z. J. lat 11, imp. ang. po N. N.
2) major dypl. W. Lewicki z końmi własnemi: Dunkan l. 9 po Amulius i Gazlan IV, hod. K. Kotliński. Kikimora l. 10 po Parachute i Pensylwanja, hod. H. Jechalski.
3) por. S. Czerniawski z końmi: Warszawianka — wł. por. Gutowskiego lat 9, po Rittersporn i Nadzieja, hod. A. Szeptycki. Dion — wł. l. 10 po Lucyfer XX i Diana, hod. K. Żychliński. Zefir IV — l. 8 służb. por. Latawca, 20 p. uł. po Lobengula i Rezeda, hod. A. Szeptycki.
4) por. J. Komorowski z końmi: Wizja lat 9, służb. ppułk. Kosiarskiego, dowódcy 18 p. uł. po Rittersporn i Zuzula, hod. A. Szeptycki. Zbój IV lat 8 służb. po Ad. Memoriam i Bomba II, hod. W. Łoś. Znachor II lat 8, wł. por. Gutowskiego po Aga i N. N., hod. S. Skrzydlewski.

Wyżej wymienieni jeźdźcy zostali wyznaczeni ze składu grupy sportowej, która rozkazem M. S. Wojsk. w pierwszych dniach grudnia 1935 r., zebrana w Centrum Wyszk. Kawal. w Grudziądzu, pod ogólnem kierownictwem pułk. Komorowskiego i komendanta Szkoły Jazdy Konnej majora Królikiewicza jako instruktora grupy konkursowej, przygotowuje się do Olimpjady.



Por. Czerniawski, — rysunek E. Angres — Berlin.



Por. Komorowski. — rysunek E. Angres — Berlin.

Bardzo krótki czas zaprawy (od 9. XII.—19. I.) był stanowczo niewystarczający dla stopniowego podciągnięcia koni do jakiej takiej formy zawodniczej i wysiłków, jakie je czekały w Berlinie. Tembardziej było to ryzykowne, że prawie wszystkie nasze czołowe konie od ukończenia zawodów warszawskich stały bezczynnie, lub mało ruszane na długim wypoczynku, bądź były w leczeniu, temsamem zupełnie wychodząc z formy zawodniczej, a niektóre jak Warszawianka i Savannah jeszcze wcześniej stanęły w pracy, okulawione po wypadkach w Rydze.

Najpewniejszy nasz koń świetna Kikimora również przechodziła dłuższy okres kuracji po zawodach warszawskich, w których musiała ratować honor naszych barw, mimo, iż startowała tam z nogą nie w porządku, uszkodziwszy ją sobie jeszcze w Rydze i nie miała czasu na jej wyleczenie.

To też okres, jaki nas dzielił od 9.XII — do 19.I, dnia załadowania koni, skrócony jeszcze świętami Bożego Narodzenia,

---

takt z szeikami i zyskać ich sympatję. Tutaj w tym rozległym kraju są źródła najszlachetniejszej krwi arabskiej, przedstawicieli której w świecie bardzo rzadko można spotkać. Miejscowość Tel afar jest dla Iraku tem, czem jest Hama dla Syrji, spotkać tu można owe wyjątkowo piękne klacze, pochodzące z najlepszego materjału hodowlanego plemienia Szemar. Ta ostatnia podróż była właściwie najciekawsza i najkorzystniejsza. Kilkakrotnie wprawdzie zgnębieni brakiem wygód i pragnieniem, mieliśmy ochotę wracać do Bagdadu, ale wciąż nanowo natrafialiśmy na takie wspaniałe okazy, że zapominaliśmy o wszelkich przykrościach. Niezapomnianem też będzie dla nas przeżycie w Sindżar. Miejscowość, znaną ongiś ze swej hodowli, musieliśmy oczywiście zwiedzić. Coprawda warunki utrzymania i mieszkania były tam tak prymitywne, że jeżeli wytrzymaliśmy tam pobyt parudniowy, to tylko w nadziei bogatej zdobyczy. Ostatecznie w dniu zapowiedzianej prezentacji przedstawiono nam ogiera, który był poprostu skończonym łachem i jak później dowiedzieliśmy się w dodatku pożyczonym z sąsiedztwa. Zasadniczo nie zdarza się, ażeby na północ od Tel afar natknąć się na choćby tylko przeciętnie dobrego rasowego konia. Nie można pominąć milczeniem, że u beduinów Ubeyye z Talabani tak Ubayany jak Saklavi należą do najlepszych koni, jakieśmy w całym kraju oglądali. Po ukończeniu naszej expedycji powróciliśmy do miejsca wyjazdu t. j. do Bagdadu; zdecydowaliśmy wreszcie zakup kilku koni, które zanotowaliśmy sobie jeszcze przed podróżą w pustynię, a które zademonstruję na końcu niniejszego artykułu.

Na zakończenie powiem, że ogólny stan hodowli w Iraku da się porównać mniej więcej z tem, co zastaliśmy w Syrji. I tu głównem miejscem ruchu na konie jest Bagdad ze swym sławnym torem wyścigowym i setkami stajen.

Konie, które wygrały wyścigi w Bagdadzie, często wysyła się aż do Bombaju. Niestety konie wypróbowane nie wracają już nigdy na pustynię, co jest niepowetowaną stratą dla hodowli. Sposób wychowu i karmienia jest podobny jak w Syrji. Te same są też powody dla których w obu krajach hodowla sławnej rasy arabskiej stopniowo lecz stale podupada. Mossul, miasto które swego czasu wysyłało największą ilość koni wyścigowych do Bombaju, remontowało w czasie cesarstwa osmańskiego całą turecką kawalerję, — dzisiaj w niem wszystkie wielkie stajnie, w których było pomieszczenie na setki koni, prawie bez wyjątku stoją pusto. Najlepsze ogiery i klacze znaleźć można jeszcze tylko u amatorów, którzy tu dzisiaj, taksamo jak w mieście Kerkuk, należą już do rzadkości. Sławne dawniej araby z okolicy Kerkuk, plemienia Ubeid należą tak jak szlachta z okolic Aleppo — do przeszłości.

(C. d. nast.)

z których i tak nasi jeźdźcy ze względu na spodziewany wyjazd do Berlina, w całości korzystać nie mogli, był naprawdę gorący i niebezpieczny dla całej wyprawy, a szczególnie dla koni.

Już od wielu lat w sporcie konnym przyzwyczailiśmy się do podobnie trudnych warunków, w jakich napewno żaden z naszych przeciwników nigdy się nie znajduje. Ale co począć z końmi? Te nie są w stanie pojąć pewnych konieczności zawczasu nieprzewidzianych. Tu się nic wytłomaczyć nie da! Poczciwa i zacna Warszawianka chodzi poważna, gnuśna. Jak torba toczy się leniwie i ciężko. Jej mięśnie wyraźnie zwiotczałe, zaniedbała swą linję. Jej wygląd wzbudza podejrzenie. Et, co tu ukrywać — poprostu Warszawianka dostała brzucha i nie zgubi go prędko. Sześć tygodni to stanowczo zamało czasu. Jej forma nie wróżyła nam wiele dobrego. Na domiar złego jej właściciel porucznik Gutowski zaraz po Nowym Roku, skacząc na Znachorze, upada tak fatalnie na przeszkodzie, że łamie sobie ciężko nogę w udzie. Ten nieszczęśliwy wypadek psuje nam szanse poważnie, pozbawiając nas czołowego zawodnika, na szereg długich miesięcy, przykutego do łóżka szpitalnego.

Konie po nim dziedziczą: Warszawiankę — kolega pułkowy porucznik Czerniawski, a Znachora por. Komorowski.

Kikimora zato w przeciwieństwie do swej koleżanki Warszawianki, do przesady dbająca o swą talję, podciągnięta jak chart, niepokoiła swego właściciela i nas, zbytnią szczupłością. Osowiała i smutna, przeżywała jakieś głębokie, wewnętrzne troski i niedomagania. Wyglądała niewesoło. Podkasana i jakaś bezsilna, poważnie była zasępiona. Jednak wywiodła nas w pole bowiem okazało się w Berlinie, że nas wszystkich nastraszyła niepotrzebnie. Sprawiła nam wiele miłych niespodzianek, ta niezwykle ambitna i klasowa kobyła.

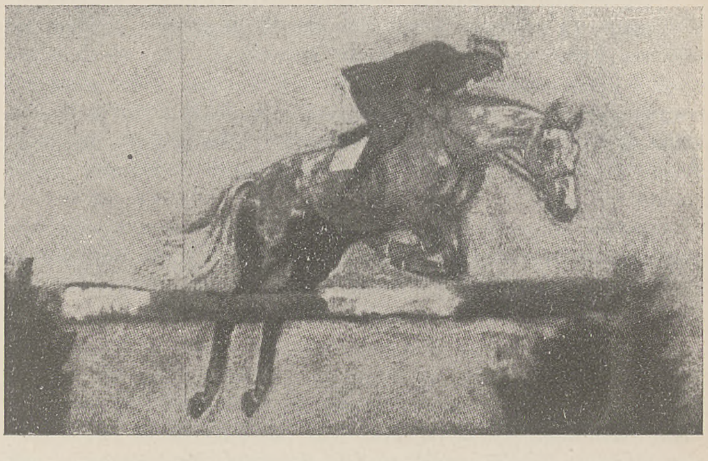
Drugi koń majora Lewickiego Dunkan, jak zawsze wesoły, sprężysty, objawiał dużo wigoru i chęci do wszelkiej pracy. Jak źrebak, lekko z humorem i fantazją skakał ten wspaniały, wszechstronnie uzdolniony koń o wielkich możliwościach. Zawracali mu głowę ujeżdżaniem, szampjonatem i konkursami jednocześnie. Miał iść tu i tam. Nie robił sobie z niczego nic, to znaczy nie przejmował się. Powiedział: Dobrze, zrobię wam tym razem jedno i drugie, bo mnie stać na to i widzę, że jesteście w potrzebie, lecz na pamięć mego czcigodnego ojca Amuliusa — i największej krzywdy, jaką mi w życiu za namową majora Lewickiego wyrządził mój hodowca — błagam was niech to będzie ostatni raz. Zdecydujcie się, czy mam być skoczkiem, czy szampjonacistą? Dzisiaj każdy w czemś się specjalizuje, jeśli ma osiągnąć szczytowe rezultaty. Jeśli chcecie bym wam długo jeszcze pomagał do zwycięstw, to nie szarpcie mnie na wszystkie strony. Zresztą wiem, że żywot skoczka jest dłuższy, wspanialszy, bardziej urozmaicony dalekiemi podróżami w obce, piękne kraje. Mówiły mi o tem inne starsze konie i jeśli chcecie mnie posłuchać, i moje zdolności właściwie wykorzystać, to pozwólcie mi zostać skoczkiem. Czuję, że mam do tego sportu dryg, zamiłowanie i żyłkę. Kto wie, może wam nawet coś niecoś na Olimpjadzie pomogę wygrać, jeśli mi dacie do towarzystwa Kikimorę, Wizję i Warszawiankę.

Takie śmiałe, odważne, jak on sam, myśli, snuły się w szlachetnej głowie Dunkana. I mnie się wydaje, że koń ten ma dużo racji.

Wizja, siostra Warszawianki, czwarty filar ekipy puharowej, wykazywała formę zupełnie dobrą. Szlachetną swoją, bez zarzutu zgrabną figurą cieszyła oko. Pewna siebie, zachowywała się dostojnie, jak na jej dobry ród przystało.

Trochę przyciasne i wadliwe z natury kopytka Wizji, poprawiły się znacznie, chociaż ciągle jest to jej i naszą bolączką. Ruszała się świeżo, z gracją, elastycznie, nie sprawiając nam żadnego lęku, podobnie jak Dunkan.

Dobrze zapowiadał się Dyon, bodaj najbardziej świeży ze wszystkich koni i nic nie wskazywało na to, że nas bardzo zawiedzie.



Warszawianka w Berlinie. Rysunek H. Mayer - Moringen — Berlin.

Również Zbój, aczkolwiek nikt go nie posądzał o duże możliwości, jednak starannie pracował i nie miał zamiaru zrobić nam żadnego świństwa.

Reszta naszych koni, jak niepozorny Zefir i dobrze zapowiadający się Znachor, nie rokowały jeszcze na Berlin żadnych sukcesów, ze względu na swą formę niedostateczną, brak odpowiedniego wyrobienia, lub większej klasy. Te, szły do Berlina raczej dla otrzaskania się i nauki.

Najbardziej niedociągniętym był wyraźnie Savannah. Mimo, że jadł za dwóch, a pił za trzech, bo był przy apetycie, czego niestety brakło Kikimorze. Angielski ten koń niczem więcej, jak zwykle dotąd bywało, nie miał się wyróżnić, chyba jeszcze tem, że wogóle wszystko jest mu obojętne. Nie znosi przeszkód i niszczy je z wrodzoną sobie flegmą.

Bardzo duże nadzieje rokował majora Dziadulskiego Zbieg, który po przeszłorocznych swoich pierwszych, poważniejszych występach w Łazienkach, pod rtm. Sokołowskim, zapowiadał się wyraźnie na klasowego skoczka o dużych możliwościach i potędze. Na tej podstawie miał on udać się do Berlina, jako jeden z naszych czołowych, najmłodszych koni. Nie wiadomo tylko było, jak się zachowa w nowych warunkach ten niedoświadczony czworonożny zawodnik, wrażliwy bardzo na nowe otoczenie, nie posiadający jeszcze większej rutyny, lecz zato bardzo staranny i uważny w skoku.



Kpt. v. Barnekow, zwycięzca ciężkiego konkursu myśliwskiego im. Axel Holst'a z koniem Immertreu.
Foto: A. Meuzendorf — Berlin.

Wprawdzie na bardzo wąskiej, grudziądzkiej ujeżdżalni o rozmiarach 14 metrów szerokości, na 65 długości, trudno jest każdemu koniowi, nawet staremu skoczkowi, rozwinąć odpowiednie płynne tempo na przebiegu o kilkunastu, gęsto stojących przeszkodach i nie zawsze dogodnych najazdach. Było to trudne, tembardziej dla Zbiega, wymagającego bezwzględnie szerszego chodu. To też nie dziwiliśmy się, iż jechany z wolnego chodu i krótkiego najazdu, miał Zbieg okazję do odmowy, co mu się kilkakrotnie zdarzyło. Tłomaczyliśmy to sobie powyższemi niesprzyjającemi warunkami, pamiętając, że szczery ten koń, jednak w Warszawie chodził świetnie i w doskonałem tempie, prowadzony przez rtm. Sokołowskiego, pokazał, co może.

Wiedząc, że arena w nowej berlińskiej hali, w której miały startować nasze konie, ma wymiary 41 metrów na 92, byliśmy prawie spokojni, że tam znajdziemy się w warunkach może nowych, lecz wygodniejszych, poniekąd łatwiejszych do swobodnego poruszania się. Z drugiej strony, liczyliśmy się również z tem, że nasi jeźdźcy będą zmuszeni nastawiać swoje konie i siebie na zupełnie inne tempo, że znowu trzeba będzie na to stracić parę dni konkursowych, co się napewno ujemnie odbije na rezultatach, które mimo wszystko choć w drobnej części pragnęliśmy osiągnąć.

Temu podobne i inne kłopoty oczywiście nurtowały nas, stwarzając jeszcze niejeden przewidywany nowy obraz przyszłych trudności w Berlinie, czemu nie byliśmy w stanie w naszych dzisiejszych, wyżej opisanych warunkach zapobiec.

Prawdę powiedziawszy, w razie zupełnie możliwego niepowodzenia, nie mieliśmy wielkiej ochoty dostać się na miłe języki zawodowych i przygodnych dziennikarzy, uniwersalnych sprawozdawców i korespondentów sportowych, zawsze skorych do zjadliwej „fachowej" krytyki, nie orjentujących się przytem bardzo często, gdzie u konia znajduje się np. łopatka, a gdzie biodro, lub ogon.

Warto tu jeszcze raz podkreślić, że wszystkie nasze konie dalekie były od formy gwarantującej uzyskanie choć skromnych rezultatów w postaci wygranych nagród, w zawodach tak poważnych i szczególnie dla nas nieodpowiednich jak berlińskie, gdyż odbywających się w krytej hali, a w których mieliśmy rozkaz nieodwołalnie startować bez względu na wyniki.

Pomijając te niepewne nadzieje, dla jeźdźców, kierownictwa i M. S. Wojsk., celem udziału naszego zespołu w tegorocznych międzynarodowych zawodach w Berlinie, poza miłym obowiązkiem rewanżu za obecność Niemców w Warszawie, było jeszcze wykorzystanie okazji zaprawy naszych koni i jeźdźców do mającej nastąpić w lecie Olimpjady, w której mamy wziąć udział dwoma specjalnemi zespołami, zarówno w szampjonacie konia, jak w skokach przez przeszkody o „Puhar Narodów".

Nie liczyliśmy na żadne poważniejsze sukcesy i po nie drużyna nasza tym razem jeszcze nie jechała.

(c. d. n.)

Z PRAKTYKI HODOWLANEJ

Zastanawiając się nad wyborem ogiera w hodowli koni ½ krwi typu wierzchowego, zwracam przedewszystkiem uwagę na przychówek.

Poszukuję ogiera, który 1) silnie zaznacza indywidualność, przekazując swe zalety potomstwu, 2) uszlachetnia, 3) koryguje w znacznym stopniu defekty budowy matek.

W mojej okolicy w okresie powojennym zaznaczyły się temi cennemi zaletami następujące ogiery:

Mamut, angloarab, po europejskiej sławy import. arabie Messaud i Golbbatee Caroline II. Harmonijny, piękny, łagodny a przytem twardy ogier. Dziś już nieżyjący niedoceniony i niewyzyskany, mało miał godnych siebie partnerek. Mimo to pozostawił jaknajlepszą opinję w pułkach ułan. 24, 1, 25 (wał. Czuj Duch) i innych.

Schägya X—7. Arab suchy i szlachetny w typie wierzchowym. K. O. P. mimo, że w zasadzie nie przyjmuje siwych koni, zakupił po nim całą, większą pierwszorzędną stawkę szpaków z Ruchny.

Schagya wzbogacił hodowlę pozostawiając dużo podobnych w typie matek.

Götterknabe, follblut przyziemny, 7 głęboki. Liczne stawki remontów Bychawy, Suchowoli, Rejowca, Tarnogóry ugruntowały w armji solidną renomę tego naprawdę kapitalnego ogiera.

Rittersporna uważać można za ojca pierwszorzędnych skoczków i wybitnych klaczy. Zarówno na stadjonie Łazienkowskim, jak i na paddokach w Wojcieszkowie (gdzie obecnie ogier ten stacjonuje) wszystkie wybitne okazy były rodzaju żeńskiego. Ogier ten jest nie często spotykanym połączeniem konia grubego i zarazem szlachetnego.

Gwałt, follblut, znany z torów, na ordynarnych, przyziemnych kobyłach „robi cuda" czego np. nie można powiedzieć o Götterknabe.

Proces uszlachetniania idący przez szereg pokoleń, potrafi ten ogier przerobić w jednem pokoleniu. Mimo usterek budowy i często spotykanego u przychówku „wielbłątowatego" wyglądu (czy to naskutek złych połączeń, czy złych warunków wychowu) daje on tyle dobrej rasy i typu wierzchowego, że do pierwszorzędnej elity końskiej winien być zaliczony. Zarówno Gwałt, jak i Rittersporn, mają dużo, o całe kopyto za dużo nóg. Jednak budowa obu, o krótkiej, mocnej (nie sztywnej) linji grzbietu stwarza ich łatwość do znoszenia ciężaru jeźdźca i brania przeszkód.

Kaduk, półkrwi ang., mniej wybitny ogier od poprzednich, chwali się jednak w przychówku bardzo żeńskich i prawidłowych klaczy — kapitalnej podstawy dla hodowli remontów.

Inbreed na wszystkie wymienione ogiery, moim zdaniem bardzo wskazany, jako na konie wypróbowane w hodowli z b. dobrym rezultatem.

Włodzimierz Chełmicki.

Film i radjo na usługach propagandy konia

Niesłychanie doniosła sprawa końska jest niedoceniana i wskutek tego nie zajmuje należytej pozycji. Ta okoliczność jest bezpośrednim skutkiem braku ciągłej i celowej propagandy koniarstwa w różnych jego gałęziach i przejawach.

Jedynie wyścigi konne mogą się zupełnie dobrze obywać bez silniejszej reklamy i propagandy gdyż, jako oparte na grze, zawsze miały i mieć będą masy zainteresowanych. A i to tylko na torze stołecznym, gdyż tory prowincjonalne nie cieszą się większą frekwencją. Już zawody konne, alias konkursy hippiczne, cechuje duża obojętność ze strony społeczeństwa.

Jeśli zaś poruszymy sprawę hodowlaną w jej podziałach na rasy i typy, na rodzaj hodowców, dalej sprawę sportu konnego masowego, to widzimy całkowitą abnegację w interesowaniu się niemi nietylko w ogólnej masie naszego społeczeństwa, lecz stwierdzić musimy tę obojętność nawet w tych sferach, które siłą rzeczy powinnyby się żywiej zajmować sprawami hodowli i sportu, a więc wśród rolników, młodzieży miejskiej, wojskowych w niejezdnych broniach i służbach, dalej lekarzy, higjenistów, kierowników szkół i organizacyj rolniczych i t. d.

Zdarzają się coprawda jednostki, które „ogromnie lubią konie, szczególniej szarego koloru, bo brązowe są pospolite", ale i takich jest niewiele. A i u tych, którzy z tytułu swego zajęcia a nawet zawodu, powinniby wiedzieć, co to jest anglik, a co arab, co arden, a co hucuł, — nie znajdujemy podstawowych wiadomości o koniu i jego ważnej roli w gospodarstwie i obronie państwa, a także w utrzymaniu tężyzny w społeczeństwie.

Niema potrzeby dowodzenia, że sprawa końska wymaga propagandy nieustannej i celowej, aby wzbudzić to zainteresowanie, jakiego u nas brakuje, a jakie spotykamy wszędzie zagranicą. Próby w tym kierunku rozpoczęto w 1935 roku obchodami „Dnia konia", które się naogół wszędzie udały i swą rolę częściowo spełniły. Lecz nam powinno chodzić nietylko o jednorazowy płomień, lecz o **stałe** żarzenie się tego ognia.

Akcja w tym kierunku powinnaby polegać na: a) **ogólnej** propagandzie konia i sportu konnego, b) szerzeniu niezbędnych wiadomości **fachowych** z zakresu hodowli, jeździectwa, powożenia, umiejętnej pielęgnacji i użytkowania.

Od czasu wynalezienia druku, w propagandzie i nauczaniu szerokich mas, posługujemy się z powodzeniem słowem drukowanem, jako skutecznym czynnikiem. Skuteczność ta wzmaga się przez zastosowanie ilustracyj, które ułatwiają opis rzeczy i uwypuklają treść. Jak potrzebnem jest ilustrowanie czasopism i książek, dowodzi rozpowszechnienie i wziętość tych właśnie, które opatrzone są rysunkami i fotografjami. Jest przecież cała masa inteligentów, którzy otwarcie się przyznają, że „nie biorą do ręki pisma lub książki bez obrazków".

Obecnie przybył nam potężny sprzymierzeniec słowa drukowanego — film. O wpływie tegoż na szerokie masy nie ma co się rozwodzić. Otóż wskazanem jest wykorzystanie u nas tego wszechmocnego czynnika dla propagandy konia, hodowli, sportu i t. d.

Sprawa zastosowania filmu dla powyższych celów jest należycie postawiona w Niemczech, w kraju, który celowo i konsekwentnie dąży do zrealizowania swych zamierzeń.

Niemiecki „Ogólnopaństwowy Związek dla badań i prób konia gorąco- i zimnokrwistego" już od kilku lat produkuje filmy o specjalnej treści z zakresu hodowli i sportu, które to filmy wyświetlane są za niską cenę w licznych związkach i kołach hodowców konia, szkołach rolniczych i ogólnych i t. p. organizacjach.

Efekt tego rodzaju propagandy jest niezmiernie wydatny. Filmy te nietylko wzbudzają zainteresowanie się koniem, lecz są poglądową metodą w szerzeniu fachowych wiadomości.

Niewątpliwie podobna impreza powinnaby znaleść zastosowanie i u nas, jako już dostatecznie wypróbowana zagranicą.

Scenarjusze, napisane przez pomysłowych fachowców dzieliłyby się na dwa rodzaje: 1) o treści beletrystycznej, z nieodzowną fabułą uczuciową, opartą na tle sportu konnego, z przeznaczeniem dla widzów wszelkiego rodzaju, 2) o treści specjalnej — fachowej.

Oczywiście, będą to rzeczy, wymagające dużego nakładu pieniężnego, nietylko dla wyprodukowania filmów, ale i dla wyświetlania ich po powiatach, a nawet gminach.

Może jednak znajdą się środki na propagandę konia, który, jako motor w gospodarstwie narodowem i jako żywy sprzęt wojenny, zasługuje na zwrócenie na siebie większej uwagi.

Drugim ważnym i skutecznym czynnikiem w propagandzie i nauczaniu jest słowo żywe, a więc **radjo**, docierające wszędzie nawet tam, dokąd nie dochodzi słowo drukowane.

Znów weźmiemy, jako przykład, Niemcy. Stacja nadawcza we Wschodnich Prusach przewidziała co tydzień 1 kwadrans na stałe odczyty z zakresu koniarstwa, pomimo nawału materjału, zwłaszcza politycznego.

U nas jest odwrotnie. Uzyskanie możności umieszczenia **10-minutowego** odczytu o koniu w Polskiem Radjo — jest sprawą niezmiernie trudną.

Gdyby się udało przekonać Szanowną Dyrekcję P. R. o potrzebie propagandy konia i sportu konnego, to kierownicze koła zyskałyby dla swych celów czynnik niezmiernie skuteczny a przytem tani.

J. K. Chodowiecki

Do artykułu „Newmarket December Sales 1935"

SPROSTOWANIE I UZUPEŁNIENIE.

Z powodu strajku drukarzy i braków technicznych jakie z tego powodu powstały w Nr. 5-6 naszego pisma w artykule „Newmarket December Sales", opuszczony został dłuższy ustęp, który obecnie przytaczamy. Powinien się on mieścić **po słowach** „Z linji żeńskiej Sunshine" — wiersz 15 od góry, str. 95 (dodać: „źrebna z derbistą Felsteadem osiągnęła cenę 1.650 gw.) — **do słów:** „W drugim dniu licytacji etc.".

Jej rodzona siostra, starsza o 2 lata, **Asuncion** (ur. 1928) wykazała lepszą formę na torze i źrebna z Dastur'em, początkowo nie osiągnęła ceny rezerwowej; następnie została oddana za 1500 funtów. Wielka to była radość patrzeć na to przepiękne zwierzę: jako typ klaczy — jedna z najwspanialszych na tegorocznych December Sales.

Niezrozumiale wysoka była cena klaczy **Talanta po Bachelor's Double z kl.** po Alan Breck, stanowionej og. Mr. Jinks. Talanta nie pokazała nic na torze i mimo, że rasowa, jest bardzo drobnej kości, to też cena 1500 gw. wydaje się być wygórowana.

Również drobna, ale bardzo prawidłowa, sucha i w wybornym typie **Manana** — kosztowała sporo, bo 1350 gw. Ale pochodzenie — pierwszorzędne: ojciec Manna, a matka Harpsichord po Louvois i Golden Harp po Llangibby. Harpsichord dała Hairan'a, przedtem Qurrat-al-Ain, a wspaniałą sylwetkę jej najstarszego syna Royal Minstrel'a (Eclipse St., St. James Palace St. etc.) mam w oczach — gdy go siodłają do Derby w r. 1928.

Ta klacz w r. 1934 kosztowałaby jeszcze znacznie więcej, lecz cenę obniżyło to, że była źrebna z niebardzo jeszcze poszukiwanym stayerem Singapore (L) — nawiasem mówiąc — pięknym koniem. Taksamo za 1350 gw. sprzedana została b. cenna 4 l. klacz **Joy Ride** po Buchan i White Folly (nie biegała) po Swynford i White Lie (matka False Alarm'a i Poisoned Arrow). Ze względu na nie świetną stanówkę (Soldennis) — cena wysoka; łudziłem się że klacz tę będę mógł kupić.

Lord Glanely dał 1300 gw. za 5 l. siwą Snow Glory, stanowioną Solario, której ciekawy rodowód przytaczam:

SNOW GLORY (1930),	Phalaris	Polymelus	Cyllene
			Maid Marian
		Bromus	Sainfoin
			Cheery
	Snow Maiden	The Tetrarch	Roi Hérode
			Vahren
		Snoot	Perigord
			N. R. A.

Snow Maiden — rodzona siostra og. Caligula.

Snow Glory, Manana i Partrait stanowiły część stada niezwykle cennego, redukowanego z powodu śmierci znanego irlandzkiego hodowcy J. J. Maher'a: takie „braki" są napewno bardzo wartościowe — Maher złych klaczy nie miał. Ceny około 1000 gw. osiągnęły jeszcze klacze: prawdopodobnie nie źrebna 7 letn. **Runaway Match** (1050 gw.) po Papyrus i **Daughter-in-Law** — przepysznej klaczy, która osiągnęła tę samą cenę co córka, mimo, że liczy sobie 15 lat. Daughter-in-Law dała w stadzie Defoe, Fair Diana'ę (Champagne St., bijąc Blenheim'a), a sama jest wnuczką Stolen Kiss, matki Straitlace. Źrebna z og. Colorado Kid. Przepiękny typ matki stadnej! **Bois,** jałowa i lichej budowy, kosztowała dużo — 1000 gwinei — chyba dlatego, że to córka Blandford'a.

Wybrałem, ale nie mogłem kupić z powodu niedostępnych cen, następujące (między innemi) klacze: 1) **Spinningdale** lorda Derby po Foxlaw i Spindrift po Chaucer i Rothesay Bay po Bayardo i Anchora (!!), stanowiona Sansovino (brat Ferry) — klacz nieduża, szlachetna. Rodowód mówi sam za siebie (650 gw.), 2) Cigana — piękny również typ klaczy — po Solario i Granada po Buchan i Grania po Desmond, źrebna z obiecującym Miracle (650); jakże bardzo pragnąłem przywieźć ją Panu Antoniemu Budnemu jako pendant do Bonny Maiden, 3) wychowana w Połudn. Afryce 14-letnia **Naples II** — wnuczka klaczy Mother in Law (matka Son-in-Law) — model klaczy stadnej, 4) **Rosetta** lorda Derby, po Kantar i Rose Red po Swynford i Marchetta (matka March Along, Sweet Lavender) — 770 gw., 5) **Gela** po Phalaris i Stefanovna po Stefan the Great i Glass Bell (półsiostra Captain Cuttle) — nie osiągnęła rezerwy. Źrebna z Noble Star. 6) **Buchona** po Buchan i Cartona po Picton i Caramel po Persimmon — źrebna z Noble Star (550 gw.), 7) wspaniały typ potężnej „maciory", bardzo cennego typu, na pysznych nogach i o imponującym zadzie — reprezentowała **Aladdin's Lamp,** 10-letnia córka Hurra On, prawnuczka Illuminata'y, wyraźnie źrebna z Le Phare.

Sądziłem, że będzie to klacz bardzo droga. Ku mojej niepomiernej (jakże przedwczesnej) radości, licytacja zatrzymała się przy 270 gw. — moja ostatnia odzywka. Byłem pewny, że Lampa Aladyna już jedzie do Polski, gdy w ostatniej chwili wmieszał się do przetargu przedstawiciel misji sowieckiej: i oto już jest 300 gw. — nadzieja blednie, 320 — nadzieja niknie i 350 — kobyła idzie do Leningradu. Ciężko było uznać się za pobitego. I tak dalej. Szereg klaczy, które w r. 1934 można było lekko kupić w cenie do 200 gw. — w r. 1935 szły po 300, 350, 400 gwinei.

Nie znaczy to, że nie było kilku kapitalnych okazji, ale te mogliby wykorzystać tylko, jak już wspomniałem, bezpośredni właściciele — reflektanci. Za takie okazje uważałem oprócz wspomnianej Short Step: 1) Loligo kl. karą 10 l. po Captain Cuttle i Clear Evidence (matka Artist's Proof) po Tracery i Honora matka Lemonora'y — sprzedana za 175 gw., 2) Maid of Perth — 11 l. córka Whitetor (Lily of Valley — Hamptonia), źrebna z Fairway'em, kupiona przez Frank Carter'a za 750 gw.; w godzinę po kupnie mógł zarobić na niej kilkaset funtów.

Naogół jednak klacze po 50 — 150 funtów — to były okazy albo stare, albo jałowe, albo wyniszczone, albo lichej budowy. Klacze nawet lichego pochodzenia, nawet podle stanowione, ale dobrego typu, przyziemne i przytem źrebne — szły w r. 1935 niepomiernie wysoko.

Interesujący i niebywały jak na angielskie stosunki incydent zaszedł przy nr. 143. Była to jedna z najciekawszych w całym katalogu klaczy, której rodowód przytaczam:

COLUMBA (1930),	Colorado	Phalaris	Polymelus
			Bromus
		Canyon	Chaucer
			Glasalt
	Gay Bird	Gay Crusader	Bayardo
			Gay Laura
		Popinjay	St. Frusquin
			Chelandry

Źrebna z Sandwich'em, a należąca do księcia Aly Khan'a (syna ks. Agi Khan'a — bożyszcza Indusów). Columba została sprzedana przed licytacją — fakt dla stosunków angielskich niebywały i w firmie Tattersall niepraktykowany. To też przy nr. 143 stary p. Sommerville Tattersall przerwał na chwilę licytację i z właściwą sobie głęboką i niezmąconą powagą napiętnował surowo ex cathaedra wybryk egzotycznego księcia. Określił ten postępek jako zupełnie sprzeczny z obowiązującemi przepisami i wysoce nielojalny (most unfair) w stosunku do tych licznych nabywców, którzy przybyli do Newmarket aby licytować tę klacz. Prince Aly Khan zapomniał, że znajduje się w kraju, gdzie solidność i fair play obowiązują w stopniu znacznie wyższym niż gdzieindziej.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

Wykaz

uzupełnień stanu ogierów w państwowych zakładach chowu koni w okresie 1935/36 r.

Data	Wyszczególnienie	NABYTE OGIERY											
		pełna krew angielska	wysoka półkrew angielska	półkrew angielska	czysta krew arabska	arabska chowana w czystości	półkrew arabska	czysta krew angloarabska	półkrew angloarabska	huculska	ardeńska	Razem	Za sumę
	Zakupiono:												
6. VI.	Poznań	—	—	12	—	—	—	—	14	—	—	26	81.500
27. VI.	Kraków	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	2	7.500
18. VII.	Ostrowiec	—	—	1	—	—	3	—	—	—	—	4	13.500
20. VII.	Lublin	—	—	1	—	—	2	—	4	—	—	7	21.500
25. VII.	Piotrków	—	1	2	—	—	1	—	2	—	—	6	22.500
2. VIII.	Grudziądz	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	3.500
9. VIII.	Łąck	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	7.500
27. VIII.	Siedlce	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	3.000
16. IX.	Równe	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	2.500
25. IX.	Janów	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	4.500
26. IX.	Żabie	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	3	2.000
12. X.	Lwów	1	2	2	—	1	1	1	—	—	—	8	27.000
14. X.	Poznań—tor wyścigowy	5	2	—	—	—	—	—	—	—	—	7	25.750
22. XI.	Warszawa	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	21.000
10. I. 36	Kraków	—	—	1	—	—	—	—	—	—		1	2.500
	Razem	12	5	24	—	1	7	1	22	3	—	75	245.750
	Przejęto od Ministerstwa Spraw Wojskowych	4	1	27	—	—	1	4	5	—	12	54	—
	Odkupiono ogiery z P.S.K. Janów, sprzedane w r. 1934 z zastrzeżeniem odkupu	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	3	3.460
	Przydzielono ze stadnin państwowych	—	—	6	3	2	—	—	4	—	—	15	—
	Ogółem	16	6	57	4	5	8	5	31	3	12	147	249.210

Z ilości 54 ogierów przejętych od Ministerstwa Spraw Wojskowych, 18 sztuk, a to: 1 pełnej krwi ang. (Pearlash), 4 cz. krwi anglo-arab. 1 półkrwi anglo-arab. i 12 rasy ardeńskiej zostały zakupione we Francji, 33 sztuki, a to: 1 wys. półkrwi ang., 27 półkrwi ang., 1 półkrwi arab. i 4 półkrwi anglo-arab. — na Węgrzech, oraz 3 ogiery pełnej krwi ang. w kraju, te ostatnie na sumę 10.000 zł. Ogółem zakupiono w kraju 78 ogierów za łączną sumę 255.750 zł., płacąc przeciętnie za 1 ogiera 3.279 zł. W okresie poprzednim zakupiono w kraju 115 ogierów za sumę 383.150 zł., co daje przeciętną cenę 1 ogiera 3.332 zł. Obniżenie się przeciętnej w stosunku do ubiegłego okresu o 53 zł. tłumaczy się gorszą jakością zaoferowanego do sprzedaży materjału.

ZJAZD POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM.

Program Zjazdu:

Czwartek 5 marca 1936 r. godz. 10 — 1. Otwarcie Zjazdu. 2. Referat p. Naczelnika Edwarda Bairda „Aktualne zagadnienia w dziedzinie hodowli i wytwórczości zwierzęcej". 3) Referat p. Rektora Witolda Staniewicza „Ekonomiczne możliwości rozwoju produkcji zwierzęcej".

Godz. 15—17 — Przerwa obiadowa.

Godz. 17 — 4). Referat p. Prof. Romana Prawocheńskiego „Najnowsze zdobycze nauki w dziedzinie hodowli zwierząt". 5) Produkcja roślinna, a zwierzęca: a) referat p. Zygmunta Ihnatowicza „Produkcja roślinna i zwierzęca w bilansie handlowym"; b) referat p. Inż. Eugenjusza Kłoczowskiego „Rolnik o stosunku produkcji zwierzęcej do roślinnej w gospodarstwach rolnych przy obecnej konjunkturze". 6) Przyjęcie wniosków.

Piątek 6 marca godz. 10 — 7. Referat p. Inż. Jana Grabowskiego „Potrzeby hodowli koni". 8. Referat p. Dr. Marka Pęskiego „Zagadnienie opieki weterynaryjnej rolnictwa w Polsce". 9. Referat p. Inż. Wacława Dusoge'a „Potrzeby hodowli trzody".

Godz. 15 17 — Przerwa obiadowa.

Godz. 17 — 10. Referat p. Prof. Jana Rostafińskiego „Potrzeby hodowli owiec". 11. Referat p. Inż. Mieczysława Kwasieborskiego „Zagadnienie masowej hodowli zwierząt". 12. Przyjęcie wniosków. Zamknięcie Zjazdu. Po referatach odbędzie się dyskusja.

Kierownictwo Remontu ustala na terenie Komisji Remontowej nr. 2 dodatkowe targi koni remontowych w następujących terminach i miejscach w podokresie IV-tym: 1) dnia 28 lutego 1936 r. godz. 10.30 — m. Międzychód, st. kol. i powiat Międzychód, woj. poznańskie; 2) dnia 6 marca 1936 r. godz. 11.30 — m. Szubin, st. kol. i pow. Szubin, woj. poznańskie: 3) dnia 14 marca 1936 r. godz. 9.45 — m. Pniewy, pow. Szamotuły, st. kol. Pniewy, woj. poznańskie.

WIADOMOŚCI ZE STADA ORDYNATA CYRYLA CZARKOWSKIEGO - GOLEJEWSKIEGO W WYSUCZCE.

Klacze czystej krwi arabskiej:

1) Dabba (Kohejlan IV — Dorinda) jałowa.

2) Lotna (Zbyszko — Lotna) jałowa.

3) Korella (Kemir — 20 Gazel) jałowa.

4) Lipa Złota (Demir Kaja — Lotna) źrebna po Fakir (Bakszysz — Hermitka).

5) Salome (Kohejlan IV — Sardine) jałowa.

Klacze pełnej krwi:

Fox Trot (Fantôme — Tonhing) źrebna po Fakir.

7) Newin (Veles — Lesbos) jałowa.

Wszystkie stanowione będą og. Landsknecht (Kohejlan IV — Soldateska).

Młodzież czystej krwi arabskiej:

1) Abu-Chejl (Almanzor — Dabba) ur. 1933 w stajni treningowej M. P. Mencel.

2) Islam (Haik — Lotna) ur. 1934.

3) Ben-Fakir (Fakir — Dabba) ur. 1935

4) Kaffila (Fakir — Korella) ur. 1935.

Czystej krwi anglo-arabskiej:

5) Kaaba (Ghazi — Korella) ur. 1934

ZE STADA I STAJNI WYŚCIGOWEJ PAULINY I STANISŁAWA ŻARCZEWSKICH, OPŁYTNA, POWIAT ŻÓŁKIEW.

Angliki w stadzie:

Mamuszka, źrebna Chevrefeuill'em.
Marpessa, źrebna Chevrefeuill'em.
Kansas, źrebna Chevrefeuill'em.
Korynna , wcielona do stada w r. 1936.
Narzeczona, zgładzona wskutek wypadku
Vendetta, padła.

W treningu:

Kl. Harcerka, l. 4.
Og. Magik, l. 4.
Og. Rejtan, l. 4.
Kl. Marwista, l. 3.
Kl. Miss Opłytna, l. 3.
Kl. Reine de Fleurs, l. 2.
Og. Mefisto, l. 2.

Araby w stadzie:

Mabrucha, źrebna Nemerem.
Safta, źrebna Nemerem.
Junona, źrebna Nemerem.

W treningu:

Og. Labirynt, l. 6.
Og. Kair, l. 6.
Og. Meczet, l. 5.
Og. Batiar, l. 3.
Og. Bandyta, l. 3.
Og. Szatan, l. 3.
Kl. El Hasa, płn.
Kl. Manitoba, l. 5.
Kl. Krolaz Saaba, l. 4.
Kl. Pielgrzymka, l. 4.
Kl. Gloriosa, 1. 3.

Angl. araby:

Og. Poker, l. 3.
Kl. Panna Attorney, 1. 3.
Kl. Kroleona, l. 3.

Klacze arabskie będą stanowione „Nemerem".

Klacze angielskie: Mamuszka i Kansas — Wily Attorney'em. Kansas i Marpessa— Beduinem II.

Trener p. St. Żarczewski.

Jeździec p. St. Żarczewski.

II jeździec chł. Kowalski Stefan.

Stajnia Opłytna P. i St. Żarczewskich ukończyła w r. 1935 pierwsze dziesięciolecie, wygrywając: 124 pierwszych nagród, 146 drugich nagród, 153 trzecich nagród. **W tem Derby, Oaks, Próbną, Gumnisk, Janowa i Arabian, jako nagrody klasyczne i imienne arabskie.**

J E Ź D Z I E C T W O

KOMUNIKAT P.Z.J. Nr. 7.

Federacao Equestre Portuguesa przesłała na ręce P.Z.J. zaproszenie dla jeźdźców polskich na C.H.I.O. w Lisbonie, które odbędą się od 13—21 czerwca 1936 r.

Puhar Narodów w Berlinie zdobyła ekipa niemiecka przed ekipą polską i włoską.

Szczegółowy rezultat podajemy poniżej:

I. Niemcy: 8

Baccarat II (Momm)	0	59 1/5	0	60 1/5	0
Olaf (v. Barnekow)	4	58 1/5	4	57 4/5	8
Tora (K. Hasse)	0	57 2/5	0	56 1/5	0
Baron (Brandt)	11	70 3/5	—	—	—

II. Polska: 33

Kikimora (W. Lewicki)	0	67 1/5	4	65 2/5	4
Wizja (Komorowski)	4	59 1/5	4	62 3/5	8
Warszawianka (Czerniawski)	15	74	6	97 1/5	21
Duncan (Czerniawski)	4	61	—	—	—

III. Włochy: 50

Judex (A. Bettoni)	15	79 1/5	12	64 1/5	27
Nasello (Filipponi)	0	55 2/5	0	56 2/5	0
Beaurivage (R. Campello)	15	71 2/5	8	64 3/5	23
Pegaso (M. Rossi)	23	75	4	60 1/5	27

IMPREZA SPORTOWA W ŁODZI.

Dnia 21 stycznia r. b. liczne grono zwolenników sportu jeździeckiego mogło podziwiać w Łodzi, czego może dokazać prawidłowo i na podatnym gruncie zorganizowany zbiorowy wysiłek sportowy. Młody, bo zaledwie 2 lata istniejący Łódzki Klub Jazdy Konnej urządził tego dnia doroczny konkurs hippiczny z imprezą sportowo-towarzyską. Na całokształt programu złożyły się:

I. Konkurs hippiczny: 10 przeszkód wysokości początkowej mtr. 1, 1,10 i 1,20 w klasach a, b i c, w zależności od handicapu koni. Na osiemnaście koni zapisanych piętnaście skończyło parcous bez błędu i ożywiona rozgrywka doprowadziła do tego, że ostatnie konie musiały pokonać dwie przeszkody wysokości m. 1,50.

Pierwszą nagrodę zdobył p. dr. A. Biederman na kl. „Biuta".

Drugą nagrodę zdobył p. N. Czylingarian na wał. „Jaskółka".

Trzecią nagrodę zdobyła p. Schwejkertowa na wał. „Panther".

Czwartą i piątą podzielili między sobą pp. J. bar. Heintzel i A. Kinderman.

Wstęgi honorowe otrzymały panie: C. Kuntzowa i A. Buhlowa na koniach „Girls" i „Aksak".

Nagrody wręczali pp. gen. J. Rómmel, prezes Klubu Buhle i Biederman.

II. Karuzel w galopie ze skokami, w 4 pary w pięknie pomyślanych i efektownie wykonanych strojach krakowskich.

III. Karuzel w kłusie w osiem par koni.

W przerwach demonstrowano film amatorski, nakręcony przez jednego z członków Klubu na zeszłorocznych konkursach hippicznych w Gnieźnie. Zainteresowanie wzbudziły zwłaszcza skoki przedstawione w zwolnionym tempie, pozwalające dokładnie śledzić ruch konia i jeźdźca.

Ze wszystkich punktów programu przebijał wpływ połączenia wielkiego zamiłowania do sportu z wytrwałością w pracy, tak że strony jeźdźców jak i ich sportowego przewodnika. Postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym jest olbrzymi i pozwala na oczekiwanie w przyszłości dalszego pomyślnego rozwoju Klubu. Klub posiada zresztą już teraz osiemdziesięciu kilku członków i czterdzieści kilka koni na stajni, stanowiąc tym sposobem największy bodaj tego rodzaju ośrodek jeździecki w Polsce. Piękny przykład łódzkiego Kl. J. K. może służyć za wzór dla wszelkich innych zrzeszeń miłośników sportu konnego w Polsce.

WYŚCIGI

Wileńskie Towarzystwo Wyścigów Konnych w roku bieżącym organizuje 7-dniowy meeting od dnia 28.VI do 19.VII 1936 r., w czasie którego zostanie rozegrane: 16 gonitw z przeszkodami o nagrody: zł. 3000, 1.800, 1200, 1000, 800, 700 i 500; 4 gonitwy z płotami o nagrody: zł. 500, 400 i 300; 20 biegów naprzełaj o nagrody: zł. 800, 600, 500, 400, 300 i 200.

Dosiadać koni mogą tylko jeźdźcy dżentelmeni.

Wzorem lat ubiegłych Zarząd Towarzystwa robi starania, by jeźdźcy zwycięzcy otrzymali prócz nagród pieniężnych również i nagrody honorowe.

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH.

Stajnia mjr. Dr. H. Harlanda.

Kolory: k. i r. białe, sz. zielona, cz. malinowa.
Trener i żokej: Andrzej Kończal.
6 l. og. k. Effendi (Albula — Importe).
4 l. og. gn. Gliadiator (The Cheetah — Gondoliere).
4 l. kl. gn. Grand Agnes (Albula — Mobile).
3 l. kl. gn. Prima (King's Idler — Gaberl)

Stajnia p. Karola Zielińskiego.

Kolory: k. i r. zielone, szwy białe, cz. malinowa.
Trener: Charlie Korb, żokej vacat.
3 l. og. gn. Ruli (Forward — Luftlinie).
3 l. og. gn. Remors (Villars — Sanda).
3 l. kl. gn. Raguza (Forward — Edesbabam).
2 l. og. gn. Sekret (Forward — Sanda).
2 l. kl. gn. Sessi (Forward — Patty).
2 l. kl. gn. Saperment (Forward — Edesbabam).
2 l. kl. gn. Somosierra (Forward — Luftlinie).
2 l. kl. gn. Sandaraka (Casanova — Carmen II).

Stajnia p. Franciszka Wężyka.

Kolory: k. czerwona w poprzeczne stalowe pasy, r. czerwone, cz. stalowa.
Trener: J. Ziemba. Żokej: vacat.
4 l. og. kaszt. Fuszer (Farn — Sevilla).
4 l. og. c. gn. Saturn (Torelore — Seminora).
4 l. og. gn. Hultaj (Farn — Helenka).
3 l. og. gn. Farys II (Faust — Gioconda).
3 l. og. gn. Forum (Faust — Magda).
2 l. og. gn. Wersal (Villars — Sevilla).
2 l. kl. gn. Westa (Villars — Seminora).

Stajnia płk. Kazimierza Mastalerza.

Kolory: k. i r. ciemno-żółte, w środku podłużny pas granatowy, cz. c.-żółta.
Trener: Jan Karwacki, żokej vacat.
Płn. og. gn. Dres (Stavropol — Lady Pegöys).
5 l. og. gn. Toreadore (Torelore - Wehrplicht).
3 l. kl. kaszt. Discretion (Bob — Cetynja)
3 l. kl. gn. Sława (Bob — Irga).

Stajnia Gen. Czesława Jarnuszkiewicza.

Kolory: k. i r. górne niebieskie, dolne białe, cz. biała.
Trener: Jan Karwacki, żokej vacat.
4 l. og. kaszt. Impet II (Rheinwein — Huryska).
4 l. og. kaszt. Iwar (Rheinwein — Porcelain).
4 l. kl. ogn. Ingola (Rheinwein — Galfa).
4 l. kl. kaszt. La Scala (Guardi — Bajadera).
4 l. kl. kaszt. Damascenka (The Cheetah — Cięciwa).
3 l. og. kaszt. Łuk (Guardi — Hugenottin).
3 l. og. c. gn. Turenne (Guardi — Tuberosa).
3 l. og. c. gn. Jolyon (Ariel — Passionata).
3 l. og. kaszt. Pałasz (The Cheetah — Bandoline).
3 l. kl. gn. Janczarka (The Cheetah — Cięciwa).
2 l. kl. gn. Persja (Albula — Rakieta).
2 l. og. gn. Forsyte (Ariel — Lais).
2 l. og. gn. Bossiney (Ariel — Paulette).
2 l. og. gn. Mousquetaire (Moscou — Chuckle).
2 l. og. kaszt. Morsik (Moscou — Hugenottin).

PIŚMIENNICTWO

„REJESTR OGIERÓW PEŁNEJ KRWI".

Nakładem Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce wydany został ostatnio „Rejestr ogierów pełnej krwi" t. II. Wydawnictwo to nader pożyteczne ukazało się w samą porę, gdyż tom I. był już bardzo zdezaktualizowany i niekompletny. Licznie przybywające młode ogiery, bądź z torów krajowych, bądź z zagranicy wymagały szerszego omówienia. Należy przypuszczać, że ogół hodowców i hipologów powita z radością i uznaniem to nowe ułatwienie w ich stałej pracy nad doborem prądów krwi, odpowiedniemi połączeniami i t.p. Rejestr ogierów pełnej krwi zawiera bowiem w dziale I-ym 54 rodowody ogierów, których karjera stadna, wyścigowa lub pochodzenie uprawniają do mniemania, że powinny one być z pożytkiem używane w hodowli koni pełnej krwi angielskiej, oraz 5 rodowodów ogierów niestety straconych dla naszej hodowli, ale których wpływ w linjach żeńskich i męskich jest tak dominujący, że koniecznem jest w każdej pracy hodowlanej posiadanie ich rodowodów pod ręką. Możliwie szeroko omówiona karjera wyścigowa wzgl. stadna, zawierająca statystyki wygranych przez przychówek i wyliczenie czołowego potomstwa danego ogiera pozwala na tem precyzyjniejsze orjentowanie się w jego wartości i możliwościach. Rejestr ogierów pełnej krwi zawiera ponadto w dziale II-im krótkie informacje o 72 ogierach, które potrafiły wyróżnić się na torze lub też używane były sporadycznie w hodowli koni pełnej krwi.

Wzorowany na tego rodzaju wielce rozpowszechnionych perjodycznych zagranicznych wydawnictwach, ze swoistemi ulepszeniami, jak znakowanie inbreedów, fotografje itp., wielce starannie wydany „Rejestr Ogierów Pełnej Krwi" powinien szeroko się rozejść wśród hodowców, hipologów i miłośników konia pełnej krwi.

J. K. CHODOWIECKI: „GOSPODARSKA HODOWLA KONI".

Ukazała się w druku broszura p. t. „Gospodarska Hodowla Koni" w opracowaniu mjr. J. K. Chodowieckiego, b. inspektora chowu koni, przeznaczona dla użytku drobnych rolników, wydana nakładem „księgarnicy dla rolników" C. T. O. i K. R. w Warszawie. Cena zł. 1,40. Objętość 103 stron z 42 ilustracjami.

Autor, dokładnie obeznany ze sprawą hodowli koni w sferach małorolnych, przedstawia zagadnienie racjonalnego chowu koni w sposób nader przystępny, przejrzysty i zajmujący. W 14 rozdziałach zaznajamia czytelnika z błędami, popełnianemi przez drobnego hodowcę, podaje ogólne wiadomości o koniu, jego rasach, budowie, obchodzeniu się, żywieniu, chorobach, o wymaganiach co do stajni, i pielęgnacji, o wychowie źrebiąt, znaczeniu pastwisk, o przygotowaniu i sprzedaży koni do remontu, wykazuje potrzebę zrzeszania się drobnych hodowców w „Powiatowe Koła" i t. p. W końcu wspomina o organizacji t. zw. Krakusów, t. j. konnego przysposobienia wojskowego.

Całość pracy mjr. Chodowieckiego cechuje znawstwo przedmiotu, doświadczenie i umiejętne ujęcie sprawy, przystosowane do poziomu drobnego rolnika. Broszura napisana jest językiem prostym, jasnym i jędrnym. Obfite ilustracje czynią ją interesującą i uprzystępniają zrozumienie, poruszonych kwestyj oraz zapamiętanie podanych wskazówek. Książka ta wzbogaciła naszą popularną literaturę hippologiczną i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie, m. inn. wśród instruktorów hodowli włościańskiej.

Do wymienionej broszury dołączony jest elaborat mjr. S. Skoczylasa p. t. „Uprząż i powożenie", starannie opracowany. Jest to rodzaj instrukcji, nadający się więcej dla zaprzęgów miejskich lub wojskowych, a mniej dla włościańskich.

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Właściciele stajen:

Stado Erlenhof	234.323
R. Haniel	115.635
Stado Waldfried	113.898
P. Mülhens	98.664
Bracia Rösler	64.988
Stajnia Wede	58.802
Stado Ebbesloh	55.069
Hr. C. A. Wuthenau	53.551
Gł. Stadnina Graditz	52.213
O. Blumenfeld i R. Samson	51.102
Stado Mydlinghoven	44.953
Pani I. von Opel	38.185
E. Dilthey	37.501
E. G. Butzke	35.978
R. v. Skrbensky	35.055
Stajnia Vierlanden	32.747

Hodowcy:	Wygrana RM.
Stado Schlenderhan	51.551.—
P. Mülhens (st. Röttgen)	35.428.—
L. Lewin	29.208.50
Stado Erlenhof	28.025.—
A. i C. v. Weinberg (Waldfried)	22.310.80
Spadk. Bischoff (Mydlinghoven)	19.785.50
R. Haniel	18.583.—
Gł. Stadnina Graditz	15.746.20
Stado Weil	12.199.—
M. Friedheim (Bärfelde)	9.584.25

Żokieje:	Ilość zwycięstw
W. Printen	73
J. Rastenberger	62
J. Starosta	44
E. Grabsch	38
H. Zehmisch	38
M. Schmidt	35
K. Buge	28
O. Schmidt	27
G. Streit	27
L. Varga	25
H. Berndt	24
K. Narr	22
P. Ludwig	21
H. Wenzel	20

A. Lommatzsch	19
E. Stock	19
H. Blume	18
R. Zachmeier	17

Trenerzy:	Ilość zwycięstw
G. Reinicke	50
G. Arnull	49
A. v. Borcke	45
V. Seibert	45
A. v. Negelein	41
A. Morawez	35
A. Horalek	35
E. Wenzel	34
O. v. Mitzlaff	34
M. Lücke	33
R. Linke	31
F. Fösten	30
E. G. Butzke	30

Reproduktory:	Wygrana RM.
Oleander 1924 po Prunus	353.137
Flamboyant 1918 po Tracery	213.153
Wallenstein 1917 po Dark Ronald	168.380
Graf Ferry 1918 po Fervor	142.134
Lampos 1923 po Fervor	138.292
Herold 1917 po Dark Ronald	115.386
Favor 1922 po Fervor	107.128
Aldford 1911 po Mauvezin	106.215
Ferro 1923 po Landgraf	104.388
Aurelius 1923 po Pergolese	77.516
Landgraf 1914 po Louviers	75.339
Der Mohr 1917 po Dark Ronald	74.438
Laland 1917 po Fels	72.410
Anakreon 1918 po Fervor	72.189
Torero 1924 po Fervor	72.018

Konie:	Wygrana RM.
3 Sturmvogel po Oleander	105.955
4 Athanasius po Ferro	91.085
2 Nereide po Graf Isolani albo Laland	42.500
2 Dornrose po Oleander	41.185
4 Ebro po Oleander	31.950
3 Lampadius po Lampos	27.715
5 Janitor po Fervor	26.150
3 Contessina po Oleander	24.575
3 Ricardo po Torero	24.100
3 Elanus po Freibeuter	23.785
3 Glaukos po Serapis	21.760
3 Goldtaler po Lampos	21.717
4 Travertin po Graf Ferry	19.970
2 Dardanos po Laland albo Graf Isolani	19.540

USA.

Twenty Grand, znakomity racer amerykański, który w marcu roku ubiegłego przybył do Anglji oraz wziął udział w dwóch gonitwach — w Ascot i Newmarket — jednak bez powodzenia nie powróci do swojej ojczyzny, lecz zajmie boks reproduktora w Irlandji, w której to sprawie udaje się do Ameryki trener crack'a.

Ogier ten wygrał w ojczyźnie swej ponad 250.000 dolarów, zdobył między innemi Kentucky Derby, Jockev Club Gold Cup, Saratoga Gold Cup i Belmont Stakes.

Ogier ten, po zbrokendownowaniu w wieku czteroletnim wziętym został do stada, poczem, jako siedmioletni powrócił do treningu. Mówili o nim, iż był niepłodnym, jednak wydaje się, iż główną przyczyną była tu chęć właścicielki zdobycia crack'iem bogato (100.000 dol.) dotowanego Agua Caliente Handicap, jednak ogier Mrs. H. Payne Whitney w wymienionej gonitwie zawiódł.

ANGLJA

Wyrabianie młodych jeźdźców zaprząta obecnie mocno uwagę angielskiego Jockey Club'u. Być może pobudką ku temu służy stwierdzenie faktu, iż dotychczas jeszcze starzy fachowcy w rodzaju Childs'a, Foxa, Donoghue trzymają pierwsze skrzypce.

Jako środki, temu celowi służące, wymieniają: po pierwsze ulga wagi, przyznawana chłopcu w wysokości 5 funtów nawet w Handicapach o wartości do 500 f. szterlingów; po drugie, zezwolenie dla chłopców używania bata w gonitwach.

Współpracownik „Sporting Life" Augur przyjmuje zarządzenia te z dużem zadowoleniem, podnosząc, iż w ten sposób do Handicapów wprowadza się dużo urozmaicenia, gdyż właściciele, trzymający się dotychczas uporczywie starej gwardji jeździeckiej, powierzą niejednokrotnie jazdę na swoich koniach młodym talentom. Przypuszcza on dalej, iż środki te nie będą szkodliwe dla starych żokiei o wyrobionej sławie, z drugiej strony dadzą one jednak możność poznania nowych sił, które w przyszłości mogłyby zastąpić naturalny ubytek wśród starszych.

Co do użycia bata jest on zdania, iż bat jest jednym ze środków, używanych w rzemiośle jeździeckiem i z użyciem jego lub nieużywaniem nigdy lepiej nie potrafią się obznajmić początkujący jeźdzcy, jak właśnie w początkach swojej karjery.

Brak steeplerów daje się odczuwać nawet w Anglji. Tak np. do najbliższego dużego steeple-chasu: Grand National w Liverpoolu zapisano zaledwie 54 konie, czyli najmniejszą liczbę od roku 1919.

Swego czasu wprowadzono pewną klauzulę kwalifikacyjną dla koni zapisywanych do tej najtrudniejszej i największej przeszkodowej gonitwy świata, między innemi, chcąc uniknąć np. startowania 66 koni, jak to miało miejsce w roku 1929, gdy zwyciężył Gregalach.

Jednak i po tem zarządzeniu liczba startujących koni, wynosiła zwykle 30 — 40, spadając w roku ubiegłym do 27, w roku zaś bieżącym obiecuje być jeszcze mniejsza.

ITALJA

Gonitwy bez przerwy zimowej odbywają się obecnie w Italji; ostatnie gonitwy roku ubiegłego miały miejsce 29 grudnia, w roku zaś bieżącym już biegają konie na torach płaskich. Tak np. w Neapolu niedawno rozegrano Premio Anno XIV wartości 20.000 lirów (1.700 m.), którą zdobył syn Spike Islanda Gallio. Ciekawem jest, iż odrazu na początku roku biegają również i trzylatki. Tak więc, sport wyścigowy, jak widzimy, nie bacząc na wojnę z Abisynją, kwitnie!

Z. S. S. R.

Sowiecka komisja, poszukująca materjału pełnej krwi w Anglji, nabyła tam niedawno osiem klaczy stadnych, dwanaście roczniaków, oraz jednego reproduktora. Jest nim mianowicie urodzony w roku 1925 Cyclonic, syn Hurry On'a i klaczy Volcanic po Corcyra. Na torach angielskich zdobył on 10.402 f. szterlingi, zwyciężając między innemi w King Edward VII Stakes, Gordon Stakes i Jockey Club Stakes; pozatem był on trzecim w St. Leger za Fairway'em i Palais Royal'em.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 7**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2567 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.